

KONKRETY

nr 4

16

STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

9 CZERWCA 1972 R.

cena 2 zł

LISTY

Z okazji ukazania się pierwszego numeru „KONKRETOW” Rada Zakładowa Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy życzy całemu zespołowi redakcyjnemu wielu cennych osiągnięć i sukcesów na odcinku pracy dziennikarskiej.

Przewodniczącą
Rady Zakładowej
E. Berdys

W imieniu zuchów, harcerzy i instruktorów naszego Hufca z okazji wydania tygodnika, przyjmijcie najlepsze życzenia i harcerskie, gorące pozdrowienia.

Zyczymy Wam owocnej pracy ku zadowoleniu wszystkich czytelników zagłębia miedziowego, w tym także młodzieży, która z niebywałym entuzjazmem powitała to wydarzenie.

Jednocześnie prosimy przyjąć nasze zaproszenie na tegoroczną akcję letnią w Wygnańcach.

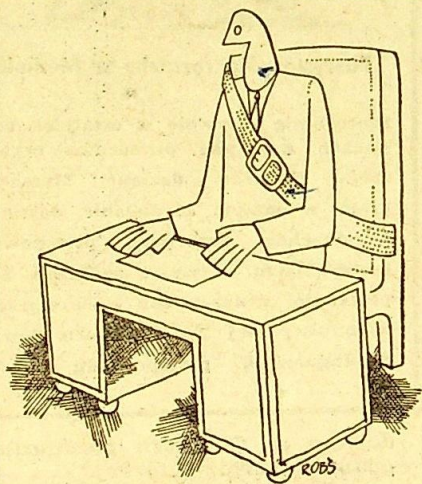
Za Komendę Hufca
Komendant Hufca ZHP
Roman Szalega hm

WIECEJ O GŁOGOWIE

Ucieszyłem się bardzo gdy ukazał się pierwszy numer tygodnika „Konkrety”. Jestem mieszkańcem Głogowa i pracownikiem Huty Miedzi. Po przeczytaniu pierwszego numeru nasunęły mi się pewne uwagi, którymi chciałbym podzielić się z Wami.

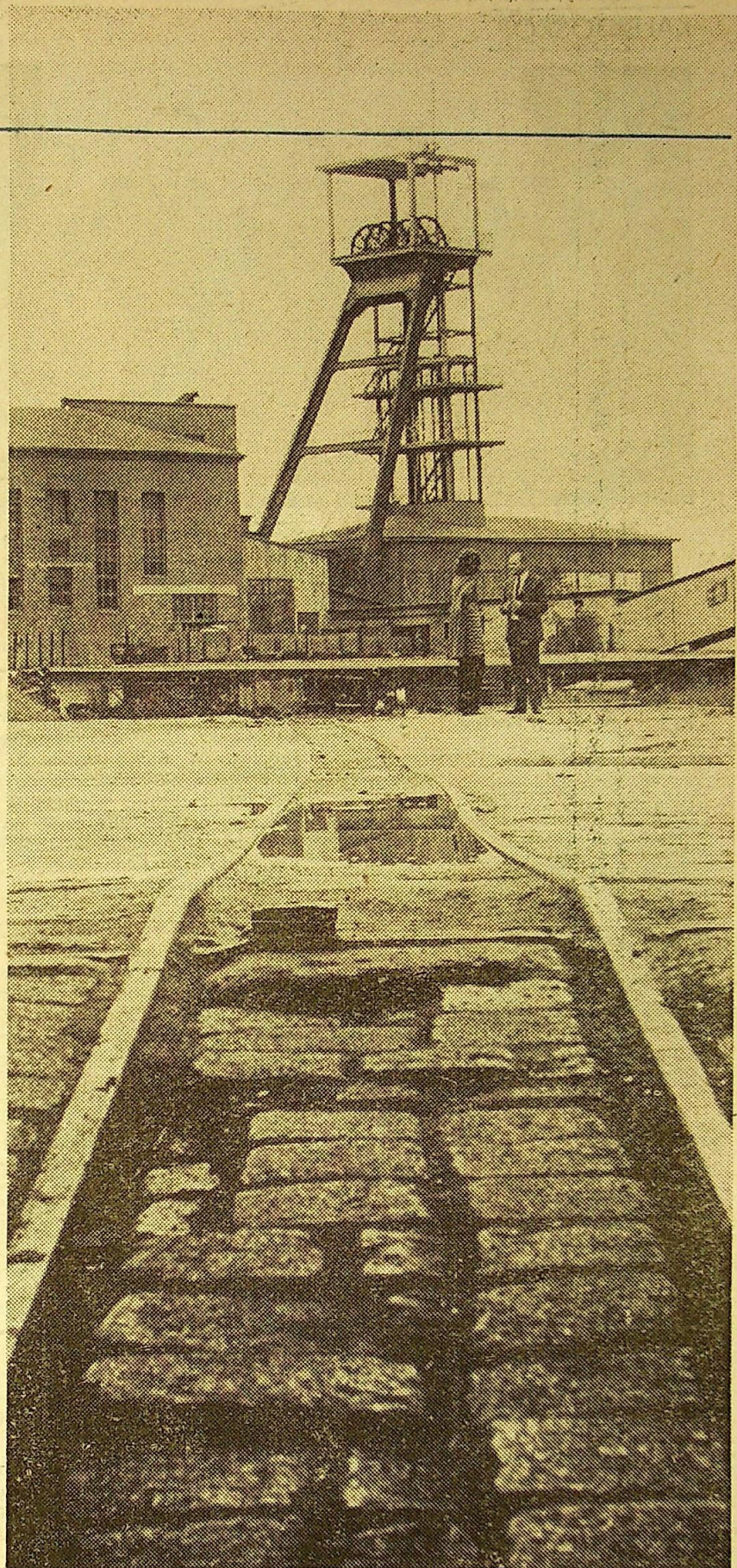
Jeżeli dobrze zrozumiałem tygodnik „Konkrety” ma być pismem zagłębia miedziowego, a jak wiemy Głogów również należy do tego zagłębia. Mieszka tu bardzo dużo górników z Polkowic i Lubina oraz prawie wszyscy hutnicy z Huty Miedzi „Głogów”. W piśmie natomiast o Głogowie i jego sprawach oprócz reportażu z huty nie było Np. dział sportowy podaje wyniki i tabele ligi okręgowej, klasy A itp. tych dyscyplin i tych okręgów w których grają drużyny Lubina, Legnicy nie ma natomiast żadnej wzmianki o życiu sportowym Głogowa. Zaznaczam, że w Głogowie jest drużyna „Chrobrego” zajmująca czołowe miejsce w II lidze piłki ręcznej

(Dokończenie na str. 3)



Rys. Robert Szczówka

W NUMERZE: ● KO-
NIEC „BŁĄSZANEGO”
GANGU – STR. 12 ●
ŚMIERĆ MA NIEJEDNO
OBLICZE – STR. 14 ●
MŁODOŚĆ, MIŁOŚĆ,
SEKS – STR. 6



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

JAK ŻYĆ

BEZ

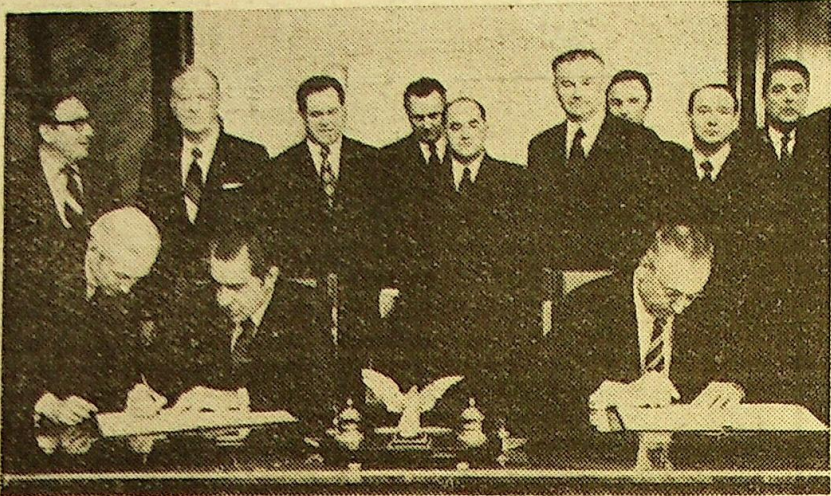
„LENY”?

W

SZYSTKO bierze w
leń! Tyle lat miasto
związane jest z gór-
nictwem. Górnictwu
orzecz Złotoryja za-
wdzięcza swoje pow-
stanie i rozwój. Co będzie teraz?

– Czekamy przed „Leną” na auto-
bus. Pada rzęsy deszcz. Nastraja pe-
symistycznie... Kto młody, zdrowy –
pracę znajdzie. Pójdzie na „Polkowice”
czy „Rudną”, ale starszym ciężko bę-
dzie. Do „Leny” i Złotoryi każdy przy-
wiązany. Tu się młodym było, marzyło,
planowało. Dzieci się tu porodziły. Ka-
żdy liczył, że emerytury doczeka. A teraz
to człowiek tylko myśli jak będzie dalej?
Jak będzie bez „Leny”..?

(Dokończenie na str. 8-9)



Podpisanie wspólnego komunikatu polsko-amerykańskiego — o ważnych sprawach międzynarodowych i stosunkach dwustronnych — zakończyła się 1 bm. wizyta w Polsce prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dokument podpisują: w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Edward Gierk, a w imieniu Stanów Zjednoczonych AP — Richard Nixon.
CAF — Matuszewski

„PRZYWILEJ”?



NAZYWA się Mamaduo. Jest mieszkańcem Mali. Korzysta z przywileju, z którego nie korzystali jego rodzice. Chodzi o szkołę. Dumny jest z tego na równi ze swoimi rodzicami. Analfabetami.

Liczba analfabetów w wieku powyżej lat 15, wynosi dzisiaj okrągło licząc 800 mln. Liczba ta nie maleje,

mimo wysiłków młodych, niezależnych państw. Przykładowo: w 1960/61 było na świecie „tylko” 735 milionów analfabetów. W Afryce blisko 70 milionów dzieci nie uczęszcza do szkoły. Nie lepiej sprawa wygląda w Ameryce Łacińskiej. W Brazylii na przykład ca 49 proc. mieszkańców nie posiadało umiejętności czytania lub pisania. Jedynie Kuba zdołała zlikwidować analfabetyzm.

Plaga analfabetyzmu rozprzestrzeniła się także w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Według urzędowych danych, pochodzących z Waszyngtonu, istnieje w USA 30 mln wtórnych analfabetów. Mianem tym określa się ludzi, którzy wprawdzie chodzą do szkoły, ale potrafią przeczytać jedynie nazwę ulicy lub banalną treść komiksu.

W wielu krajach nauka jest przywilejem, praca zaś obowiązkiem. Statystyki ONZ podają, że 43 miliony dzieci poniżej lat 14 pracować musi na swoje utrzymanie. W Pakistanie liczba pracujących dzieci wynosi 2,5 mln dzieci, w Indiach 1,5 mln, w Iranie 750 tys., na Filipinach 500 tys.

ROZMAITOŚCI...

W ubiegłym roku 12 mln widzów odwiedziło 29 teatrów w stolicy Związku Radzieckiego, 118 kin gościło 140 mln kinomanów, Moskwa liczy aktualnie 7061 tys. mieszkańców.

W Kaliningradzie skonstruowano jednoosobową łódź podwodną, przystosowaną do obserwacji ławic rybnych. Przekazywać ona będzie kutrom rybackim dane nie tylko o wielkości ławicy, ale również o gatunkach ryb w niej reprezentowanych.

Ponad 40 rysunków, których autorem jest znakomity Pablo Picasso, oraz inne dzieła sztuki stanowiące własność Ilii Erenburga przekazano do zbiorów sztuki nowoczesnej Muzeum Puszkina. Do tego spadku należy również portret wielkiego pisarza, pędzla słynnego malarza Matisse'a.

Brytyjczyli miłośnicy sztuki walczą o zatrzymanie w kraju obrazu Tycjana „Śmierć Akteona”. W czerwcu ubiegłego roku dzieło nabył amerykański miliardier naftowy, Paul Getty za zawrotną cenę ok. 100 mln złotych (w przeliczeniu). Pragnął on Tycjanem ozdobić swoją willę w Dallas. Na razie, pod wpływem fali protestów, rząd brytyjski zakazał wywozu na przeciąg roku. Do tego

czasu specjalny komitet ma zamiar zebrać pieniądze, by wykupić dzieło Tycjana. Przezorni żądają jednak miast zbiórki pieniężnej uchwalenia prawa, które zakazałoby wywożenia wszelkich dzieł sztuki z Wielkiej Brytanii.

Ustawowo zniesiony został w Brazylii handel niewolnikami 13 maja 1898 roku. Pewien brytyjski reporter sfotografował dokument wystawiony 1 lutego 1972 r., z którego wynika, że cena sprzedaży 1 robotnika rolnego wynosi aktualnie 153 cruzeiros.

Senat zachodniobrytyjski uzupełnił w tych dniach zarządzenie w sprawie flagowania. Tak więc z okazji świąt wywieszać należy flagi, z wyłączeniem komunalnych cmentarzy, krematoriów i szpitali publicznych, wszędzie na każdym obiekcie miejskim. W tym również na azyłach dla bezdomnych i barakach będących miejscem tymczasowego zakwaterowania.

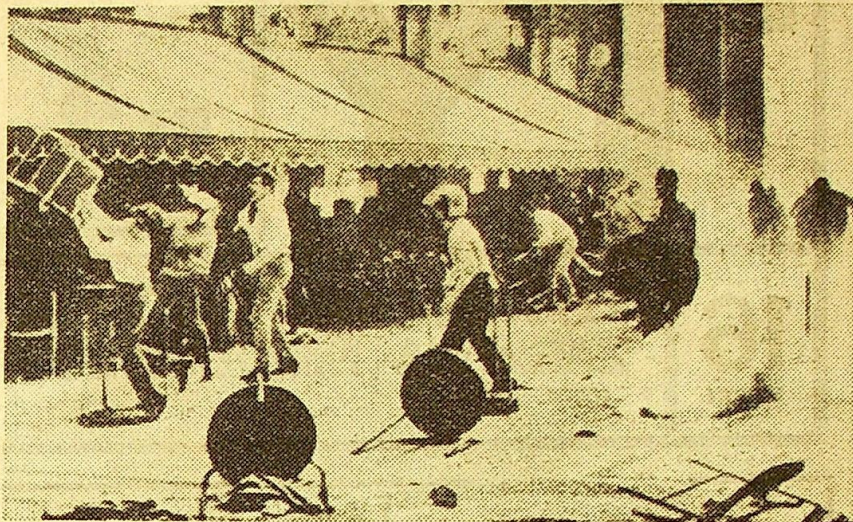
Earl of Leicester, 63-letni par zasiadający od 22 lat w brytyjskiej Izbie Lordów, wygłosił w tych dniach po raz pierwszy mowę parlamentarną. Milczenie jest w rodzinie Leicesterów dziedziczne. Jego ojciec w ogóle nigdy nie przemówił w Izbie Lordów, jego dziadek po 32 latach zasiadania, zaś jeden z przodków poślubił w tym względzie rekord: przemówił

BOMBY W SŁONECZNEJ ITALII

PODZAS ostatnich wyborów parlamentarnych we Włoszech zachowywali się jak przysłowiowy wilk w owczej skórce. Faszystowska partia MSI powoływała się więc na swoje demokratyczne przekonania i na nieustępliwość w walce o wolność. W czasie kampanii wyborczej zaniechano również zamachów bombowych, będących jak dotąd brutalnym atutem MSI w jej walce o władzę.

Jedynie w dwóch ostatnich latach na konto faszystów zapisano 271 zamachów bombowych, w których zginęło 20 osób, zaś 200 zostało rannych.

lańskiemu prokuratorowi generalnemu Spinozie oraz innym działaczom partyjnym i związkowym. Na przykład sędzia Stiz z Trevizo otrzymał wielokrotnie ostrzeżenia grożące mu śmiercią, kule pistoletowe w koperach, a pewna południowowłoska organizacja faszystowska wyznaczyła nawet za jego głowę cenę. Kto przekaże tej organizacji Stizę, żywego lub umarłego, otrzyma 10 mln lirów nagrody. Powodem tej nienawiści jest bezpardonowa walka sędziego Stizę zarówno z wykonawcami jak i inspiраторami zamachów. W drobiazgowym śledztwie zdołał on zebrać dowody,



Faszystowskie rozruchy w Mediolanie.

Szczególnie aktywnie w ostatnich miesiącach wystąpiła prawicowa organizacja Squarde dazione Mussolini, która w samym Mediolanie dokonała 6 zamachów przeciwko postępowym osobistościom. Faszyci zagrażali bezpośrednio generalnemu sekretarzowi Komunistycznej Partii Włoch Enrico Berlinguerowi, postępowemu medio-

dopiero po 66 latach piastowania godności parlamentarnej.

Steve E. Martini, fryzjer osobisty Richarda Nixona będzie musiał na czas jakiś zaniechać swej zaszczytnej funkcji. Sąd w stanie Wirginia posłał go za kratki, zaś podstawą wyroku była defraudacja i machlojki podatkowe.



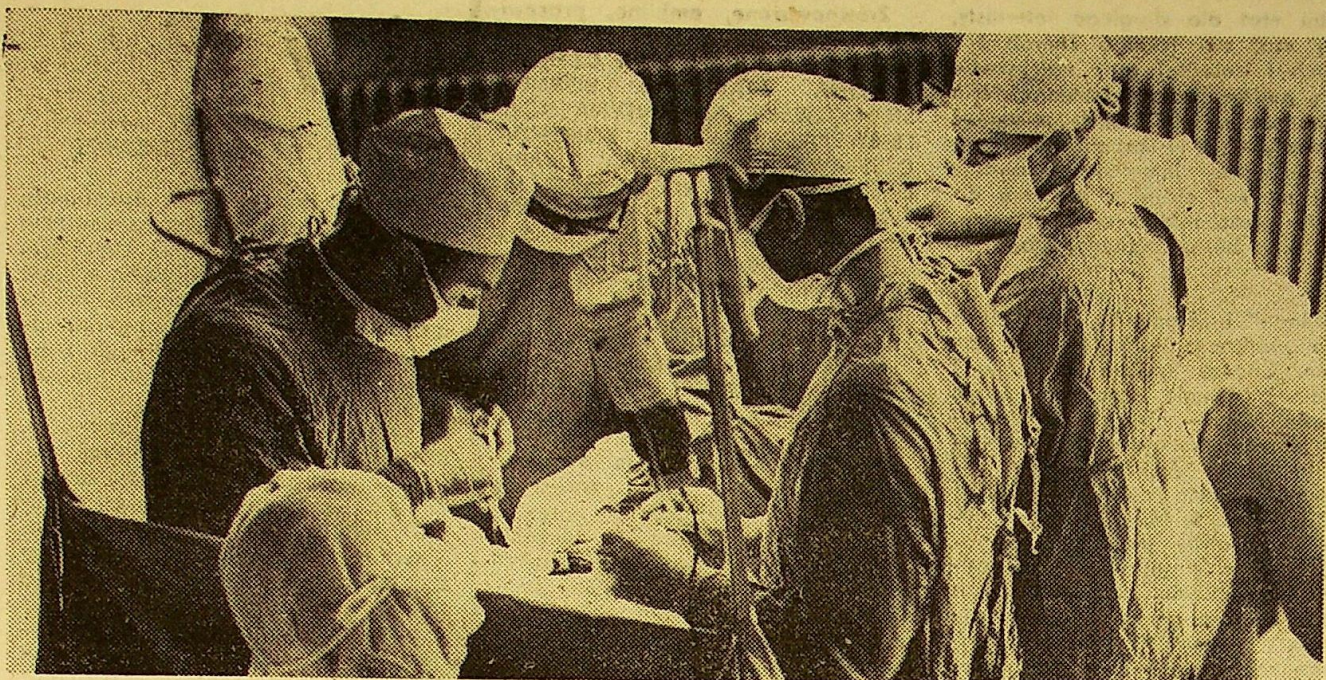
Wiosenny komplet dla długonogich dziewcząt. CAF — Politikens



Miejsca faszystowskich zamachów bombowych, dokonanych we Włoszech w ostatnich dwóch latach.

wyjaśniające zamach bombowy dokonany w 1969 r. w banku rolnym w Mediolanie. Zginęło tam 6 osób, a 88 odniosło rany. Dwuletnie śledztwo przyniosło rezultaty. Aresztowano 14 przynależących do faszystowskich, wśród nich wodza MSI i czołowego kandydata w wyborach parlamentarnych Gino Rautego oraz faszystowskiego wydawcę Freda. Zebrano dowody oskarżające ich nie tylko o ów krwawy zamach w banku mediolańskim, ale o następne 5 zamachów. Jak przyznał jeden z oskarżonych, przy pomocy zamachów bombowych i krwawych bójek ulicznych usiłowano wytworzyć atmosferę terroru, by w ten sposób przygotować grunt do objęcia władzy przez dyktaturę wojskową.

W odpowiedzi na brutalne poczynania faszystów włoskich w całym kraju powstają komitety skupiające przedstawicieli wszystkich postępowych organizacji, które zdecydowane są zagrozić drogę faszystom w Italii.



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

CIEŃ NA ESKULAPIE (2)

JESZCZE nie tak dawno opinia o bolesławieckiej służbie zdrowia była nie najlepsza. Znakomicie przyczyniały się do tego niesmaczne ekstrawagancje, jakimi ten czy ów członek społeczności lekarskiej „błysnął” od czasu do czasu. Dopiero zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach wprowadziły właściwy klimat wśród i wokół ludzi w białych fartuchach. Mimo to powodów do niezadowolenia jest jeszcze sporo.

stary trzeba remontować właśnie w tym okresie. Może by więc przy okazji generalnego remontu udało się przeforsować bolesławiecką koncepcję dobudowy szpitalnego skrzydła? Planują, że można by postawić w nim 200 łóżek. Nie bardzo tylko wiadomo, z jakiego oddziału. Na każdym przecież potrzeby są olbrzymie.

Skoro już mowa o inwestycjach, to w przyszłym roku nareszcie przystąpi się w Bolesławcu do budowy przychodni powiatowej. Na dobrą sprawę będzie to w tym mieście pierwsza powojenna „zdrowotna” budowa. Zanim jednak przychodnia zostanie skończona minie jeszcze trochę czasu. Rozwiązuje się więc trudną sytuację półśrodkami. Obok szpitala postawiono pawilon, w którym znajduje pomieszczenie m. in. poradnia chirurgiczna i punkt krwiodawstwa.

konkretną pomocą. Przede wszystkim już dawno obowiązuje zasada, że mieszkania opuszczone przez „biały personel” nadal pozostają przy służbie zdrowia. Przydziela się odpowiednio „M” rozpoczynającym pracę stażystom. Przychodzą z pomocą także miejscowe przedsiębiorstwa — ZG „Konrad”, „Ampulki”, Cementownia, Odlewnia Gromadka, które w zakładowych blokach przewidują mieszkania także i dla lekarzy. W gorszej sytuacji jest tylko średni personel medyczny. Wprawdzie „samotniak” przy ul. Żwirki i Wigury przeznaczony jest właśnie dla nich, ale jak na razie zajmują go w przeważającej części osoby nie związane ze służbą zdrowia. Mimo jednak wszelkich poczynąń dopiero w przyszłości gdy przy ul. Gdańskiej stanie blok przeznaczony na potrzeby służby zdrowia, problemy mieszkaniowe będą w pełni rozwiązane...

Modną ostatnio sprawą w Bolesławcu są tzw. lekarzówki, zapewniające wsi opiekę lekarską i jednocześnie mieszkanie dla personelu. W latach 1973–75 na terenie powiatu powstanie ich dziesięć. Każda — koszt 550 tys. zł. Zatwierdzona jest już lokalizacja, opracowana dokumentacja. W tej chwili szuka się wykonawcy.

ZASKAKUJĄCE jest, że w Bolesławcu lekarze nie zaslaniają się swoim przepracowaniem. Nie tłumaczą zdenerwowania obowiązującym systemem pracy: szpital przychodnia — pogotowie. Zwłaszcza ostatnia pozycja budzi protesty. „Dyżur w pogotowiu jest w zasadzie sprawą tylko dobrej woli. Nie można zmusić lekarza do dyżuru żadnym przymusem administracyjnym. Nie można więc także robić z siebie „przepracowanej ofiary” tylko dlatego, że wzięło się dodatkowy dyżur, ale i zarobiło dodatkowe pieniądze...”

Uważa się w Bolesławcu, że lekarz nie ma prawa do zniecierpliwienia i „humorów”. A przecież, jak i gdzie indziej nie mają tu ciepłarnianych warunków. Przeciwnie! Jak wynika z danych statystycznych, wskaźnik udzielonych porad w czasie godziny pracy lekarza jest w Bolesławcu bardzo wysoki, przekraczający niejednokrotnie dwa, trzy razy normy wojewódzkie. Dotyczy to chociażby poradni przeciwgruźliczej, w której notabene panuje zaskakujący zwyczaj — niezglaszającemu się w oznaczonym terminie „delikwentowi” pielęgniarka albo lekarz składają wizytę w domu. Nietypowe? Na pewno! I może właśnie ta nietypowość przyciąga do Bolesławca lekarzy nie tylko z sąsiednich powiatów, ale i z innych województw.

Za kilka miesięcy stanie następny pawilon...

O wiele za szczupła baza lecznictwa zamkniętego i otwartego to tylko jedna z bolączek. Drugą, podobnie jak i gdzie indziej, jest brak lekarzy, w tej chwili dwunastu. Śądząc jednak z dotychczasowej zaradności miejscowych władz nie będzie to problem długotrwały. W ubiegłym roku Bolesławiec przyjął pięciu stażystów. Nie tylko już pracują, ale — co ważne — dostali także mieszkania. W tym roku stażystów przybędzie więcej bo aż dziewięciu. I oni też będą na pewno długo czekać na mieszkania. Wprawdzie i tutaj, jak w innych powiatach sytuacja mieszkaniowa jest niełatwa, ale oba białe rad narodowych spieszą służbie zdrowia z

LUDZIE I KONKRETY

LISTY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

oraz drużyna piłki nożnej, która też zajmuje czołowe miejsce w lidze okręgowej. Oczywiście nie są to jedyne dziedziny sportu, w których sportowcy z Głogowa z powodzeniem walczą w rozgrywkach ligi okręgowej czy też innej.

Nie chodzi mi tylko o dział sportowy. W numerze jest podana obszerna informacja o obchodzonych w czerwcu „Dniach Legnicy”. Chciałbym donieść, że w obecnym tygodniu są obchodzone „Dni Głogowa”, które począwszy od tego roku nazywają się „Miedzianki” i dlatego też powinno to znaleźć oddźwięk w tygodniku „Konkrety”.

Nie chciałbym być przez redakcję źle zrozumiany, że już po ukazaniu się numeru pierwszego wyrażam swoje niezadowolenie, jednak chodzi mi o to, aby również mieszkańcy Głogowa mogli w piśmie zagłębia miedziowego przeczytać o swoim mieście, o jego sprawach.

z poważaniem

JERZY DOBRZAŃSKI

Głogów, Obr. Pokoju 3 „b”/45

KONSUMENT ODSZEDŁ Z KWITKIEM

Będąc w restauracji „EUREKA” w Lubinie, dnia 4 czerwca br. ok. godz. 14.00, zastałem następującą sytuację: na stoliku, przy którym usiadłem, mnóstwo nieuprzątniętych naczyń. Kelnerka na zwróconą uwagę, żeby sprzątnąć nie zareagowała, przy czym złożyłem zamówienie na obiad. Kelnerka odpowiedziała mi (cytuję dosłownie): „dopiero Pan przyszedł a już chce Pan być obsłużony”. Czekalem cierpliwie 20 min. W związku z tym, że podanie posiłku przeciągało się, poprosiłem o książkę życzeń i zażaleń.

Książki życzeń i zażaleń nie otrzymałem i dalej czekałem na zrealizowanie zamówienia. Po 40 min. poszedłem poprosić kierownika tegoż lokalu, lecz nie zastałem go. Ktoś z personelu wyjaśnił mi, że książkę życzeń i zażaleń kierownik ma ze sobą. W kwestii obsłużenia stolika, przy którym siedziałem, interweniowała kucharka, lecz bez rezultatu. W związku z tym zrezygnowałem z konsumpcji posiłku.

PIOTR BILMON

Lubin

ul. Mickiewicza 12/9

UWAGA, CZYTELNICY!

Prosimy o Wasze uwagi na temat „Konkretów”. Piszcie co w nich akceptujecie, co chcielibyście w nich przeczytać, co zmienić. Im konkretniejszy list, tym większa możliwość zamieszczenia go w całości.



Zofia Zygoń, szwaczka.

DRUGA ZMIANA W DOMU...

MARIA SAMBORSKA

KINO? TEATR? Wzruszają ramionami — kiedy? Praca zawodowa na dwie czy trzy zmiany, obowiązki żony i matki pochłaniają czas bez reszty. A i tak go stale brakuje. Zwłaszcza na odpocznik. Ciągłe przecież jest coś „na głowie”. Jak to w domu. Wielkie prania i sprzątania robi się w poniedziałek, jak przypada nocna zmiana. To prawda, że potem człowiek przychodzi do pracy już zmęczony. Ale zmęczenie jest stałym towarzyszem. Po zmianie biegnie się do sklepów, denerwuje w kolejkach, bo „znowu obiad nie będzie na czas...”

— Gdybym miał odpowiednie pomieszczenie — mówi dyrektor naczelny legnickiej „Hanki” — natychmiast uruchomiłbym sklep. Duży. Dobrze zaopatrzony. Rano zostawiałoby się tylko karikę, a wychodząc z pracy odbierało zamówione produkty. Byłoby naszym pracownikom łatwiej.

Co tu jednak mówić o widokach na taki sklep, skoro na razie są w „Hance” kłopoty ze złobkiem, w którym zamiast 82 jest 114 dzieci, co przy prawie dwutysięcznej zalodze (1800 kobiet) stanowi przysłówową kropkę w morzu potrzeb. Niewielką pociechę stanowi fakt, że nawet takiego, przyciasnego złobka nie ma w „Milanie”, zatrudniającej ponad 1300 kobiet. Optymistyczne są natomiast plany. W przyszłym roku zarówno jeden jak i drugi legnicki zakład ruszają z budowąmi złobków i przedszkoli. Na razie jednak zanim zapewni się dziecku opiekę na te kilka godzin dziennie, można stracić zdrowie.

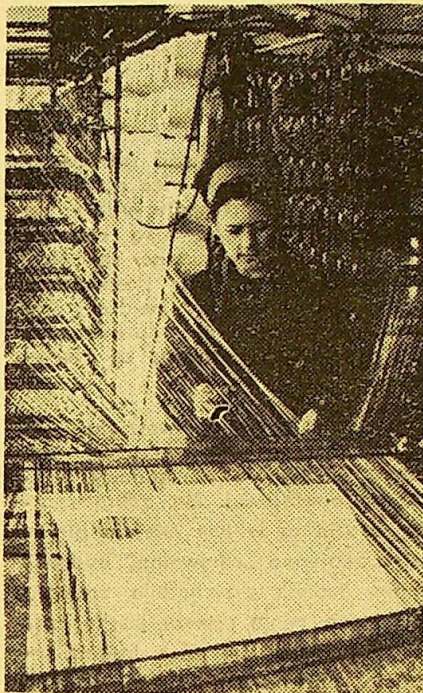
Właśnie — zdrowie. Przyznać trzeba, że w „Hance” i „Milanie” dla zdrowia załogi uczyniło się sporo, a najlepszym świadectwem poczyniła się przykładowe przychodnie. Ostatnio „Hanka” zdobyła w swojej przy-

chodni etat dla drugiego internisty, pełny etat dla lekarza chorób kobiecych i położnej oraz zwiększenie liczby godzin pracy laboranta. Nie doszła jeszcze do takich osiągnięć „Milana”, choć i tu przydałby się jeszcze jeden internista (przynajmniej na pół etatu) i laborant do pięknie przez zakład wyposażonego, a na razie bezużytecznego, laboratorium.

„Milano” i „Hanka”... Choć nieco różna produkcja — to kłopoty podobne. Choćby sprawa czasów. I jedno i drugie przedsiębiorstwo posiada tylko — ośrodek campingowy i wczasy namiotowe. Nie najlepsza to forma wypoczynku dla zabieganych przez cały rok kobiet, które chociaż te dwa, urlopowe tygodnie, chciałyby spędzić w warunkach naprawdę dobrych i wygodnych. Narodził się więc pomysł, a w ślad za nim porozumienie między „Hanką”, „Milaną” i „Elpo”. Z funduszy zakładowych trzech przedsiębiorstw budować się będzie w Szklarskiej Porębie dom wczasowy o 300 miejscach. Załatwiono lokalizację. W opracowaniu jest dokumenta-

Zrównoważone, ambitne, pracowite — mówi się o tych z „Hanki”. Należą do nich: HELENA CZYRSKA, PAULINA MAJEWSKA, KORNELA SIERAKOWSKA, FLORENTYNA GODLEJEWSKA, JADWIGA KOMENDA, CZESŁAWA GELCZYŃSKA, MARIA LIPECKA, SABINA KOSZTERSKA, JANINA SŁIWINSKA, ZOFIA CZAJKA, STEFANIA GÓREČNA, MARIA BULEWICZ, MARIA SOŁTYS, JADWIGA DOBIECKA, TERESA SZAYNOWSKA, JANINA SMOLIRA, LIDIA POMORSKA, HELENA BRZOZOWSKA, ZOFIA WALEŃDA, ANASTAZJA HRYCYNIA, CZESŁAWA SZCZEPANIK, ZOFIA ZYGON....

Gdy pytam o najlepsze w „Milanie” proponują... spis wszystkich pracowników. Argumentują — wszystkie przecież przyczyniły się do zdobycia na tegorocznych Targach Wiosennych trzech dyplomów w konkursie „Ładne — Tanie — Poszukiwane”. Wszystkie mają swój wkład w wykonanie 38 asortymentów oznaczonych znakiem pierwszej jakości... Najlep-



Henryka Kowalska pracuje przy obsłudze snowalni.

cja. Każdy z owej trójki ma już oddolony milion złotych.

★

Marzeniem kobiety jest wieczna młodość. Żeby ją podtrzymać trzeba jednak od czasu do czasu skorzystać z fachowej pomocy kosmetyczki. W tej chwili takiej kuracji odmładzającej poddały się i „Hanka” i „Milano”. Generalne porządki, remonty nie tylko poprawiają wygląd zakładów, ale rozładowują nieco tłok w halach produkcyjnych, pozwalają uzyskać dodatkową powierzchnię socjalną. Niebawem odmłodzi się i park maszynowy. „Hanka”, za własne dewizy (jako członek klubu eksporterów ma własne dewizowe konto) zakupi w Japonii 130 nowoczesnych maszyn szyjących. Oprócz tego dojdzie jeszcze poza planem 40 maszyn typu „Elastic”... W latach 1973–1975 również „Milano” otrzyma 140 maszyn. Można sobie wyobrazić, jak ruszy wtedy produkcja. I w „Milanie”, dla której rytmiczne wykonywanie planów nie jest żadną nowością, i w „Hance”, która wyszła już z dawniejszego impasu obronną ręką i nie ma teraz żadnych zaległości, a nawet zwiększyła bardzo poważnie roczne zadania planowe.

sze z najlepszych to: KRYSZYNA WĘGRZYŃ, STANISŁAWA KORCZYŃSKA, ZOFIA KURZACZ, MAGDALENA PATRONIK, JOLANTA ZUBIEL, EUGENIA MOJSIEJEWICZ, EMILIA SOBECKA, EMILIA SŁIWINSKA, ROZALIA OLEKSY, MARIA DOLIWA, JANOSŁAWA SZESZKO, BOGUMILA JASZCZUK, MARIA PRZYJEMSKA, ZOFIA SZYMCHAK, MARIA IGNA CZAK, CECYLIA DONER, HELENA JACKOWSKA, KAZIMIERA ORZCHOWSKA, ADELA GUTEWICZ, HALINA CWINAR, BRONISŁAWA OSTROWSKA, CZESŁAWA RZEPKA, KRYSZYNA KONIECZNA i wiele, wiele innych...

Należy się im wszystkim nasza pamięć. I to nie tylko przy okazji zakupów doskonalej bielizny z „Hanki” i pięknego sweterka z „Milany”. Ale dlatego, że prawie każda z nich, po wyjściu z zakładu, rozpoczyna pracę „na drugiej zmianie” w domu, przy kuchni, dzieciach i obowiązkach, które pochłaniają nie mniej czasu i energii niż praca zawodowa.



Szwalnia w „Hance”.

Fot. Henryk Kruk

Listy

WYSTRASZONE DZIECI

Złe zrządzania losu skierowały nas na oddział dziecięcy szpitala w Lubinie. Zachorował nasz syn. Dzień Dziecka był zarazem dniem odwiedzin. Radość przysła już u drzwi oddziału. Czekamy na otwarcie. Mija godzina 15.00 i po chwili dyżurująca pielęgniarka dotykając każdego ręką pyta. — Do kogo? Wymieniamy nazwisko. Mogą wejść tylko 2 osoby, oświadcza groźnie. Wchodzi żona i babcia. Mam w tej chwili wątpliwości czy warto być ojcem. Czekam. Po chwili zmieniamy się z babcią. Wchodzę by zobaczyć się z synem. Jest smutny i trochę przestraszony. Po chwili się uśmiecha na widok rozpakowywanego prezentu. Auto sterowane prezentuje się okazale. Chcemy je wypróbować. — Proszę nie stać na korytarzu, krzyczy z drzwi dyżurki inna pielęgniarka. Zrozumiałem przestraszyć jakimś uległo tu większość dzieci. Powoduje go arogancja pielęgniarek. Wchodzimy do świetlicy pakując auto.

— Co tutaj robicie? Jemy. A telewizor? Jest zepsuty. Już dawno — dodaje kolega przysłuchujący się rozmowie.

— A zabawek nie macie? Nie!!! Przyniesiony samochód musimy też zabrać. Po godz. 15.30 wchodzi pielęgniarka i zdecydowanie mówi: — Proszę kończyć wizytę. Proszę wyjść! Prawie krzyżując powtarza widząc, że nikt nie zareagował. Przecież nie ma jeszcze godz. 16. — I tak byłam łaskawa, że pozwoliłam zostać dłużej. Wizyty u nas trwają od 10 do 15 min. Dlaczego???

Później dowiedzieliśmy się, że bratu który przyszedł o godz. 15.45 nie pozwolono się widzieć z naszym synem. Podobno już było za późno. Nie życzyłbym, by dziecko, którego spodziewa się pielęgniarka dyżurna, musiało przebywać kiedykolwiek w szpitalu, a w dodatku w takiej atmosferze. Smutne to i przykre, tym bardziej, że sytuacja powtórzyła się również podczas kolejnych odwiedzin. A może Wydział Zdrowia znajdzie odpowiednie „lekarstwo”?

Nazwisko i adres znane redakcji Red.: Zakłady pracy i instytucje różnie organizowały Dzień Dziecka. Oddział dziecięcy szpitala w Lubinie — dość swoiście.



Załoga Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM w Lubinie uchwałą KSR postanowiła powiększyć swój wkład do banku 20 miliardów do sumy 20 milionów złotych. Zobowiązania ZRM mają tym większą wartość, że przyczyniają się do szybszego wykonania zadań inwestycyjnych w Hucie Miedzi „Legnica” i „Głogów”.

Niedawno nastąpiło uroczyste podsumowanie wyników zakładowego turnieju młodych mistrzów techniki w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Pierwsze miejsce zajął inż. Stanisław Paszczyk, a drugie Alina Mochalska. Ponadto wyróżniono: inż. Krzysztofa Rauera, Jana Palenia, inż. Jerzego Lindnera, Józefa Smalcę oraz Feliksa Urbana.

(m)

GODZINA 5.25. O tej porze z Głogowskiego dworca PKP rusza pociąg, wiozący pierwszą zmianę pracowników Huty Miedzi GŁOGÓW. Około godz. 5.40 pociąg zatrzymuje się na przystanku Głogów-Huta. Stąd tylko niecałe 400 m do bramy i na kilkanaście minut przed godziną 6 hutnicy rejestrują w zegarowni przyście do zakładu. Mają jeszcze w zapasie trochę czasu na dościs do swego wydziału, przebiekanie się, by punktualnie o godz. 6 stanąć do pracy. W tym czasie zmieniają już w stronę zegarowni pracownicy wracający z „nocy”. Zanim dojdą do hutniczej stacji, wypalą papierosa, pociąg, który przywiózł pierwszą zmianę, powraca już z pobliskiego Wróblina, by odwieźć hutników do domu.

Powtarza się to jeszcze dwa razy dziennie, w południe i późnym wieczorem, z tym, że druga zmiana ma do dyspozycji 2 pociągi: o godz. 13 i 13.20. Ponadto osobne pociągi przywożą i odwożą personel biurowy, pracujący od godz. 6.45 do 14.45.

Jeszcze w maju ub. roku załoga huty korzystała z komunikacji autobusowej. Większość (większość to ci, którzy mieszkają w odległym od dworca osiedlu HUTNIK) mile wspomina tamte czasy. Autobusy odwoziły hutników niemal spod drzwi mieszkania pod bramę huty. Podobnie wyglądał powrót. Komunikacja autobusowa była wygodna dla późniakich. Kto spóźnił się do pracy na to na „6” jechał 10 minut później „9” (były wprowadzone bilety na poszczególne autobusy, ale kto by je sprawdzał!).

I oto pewnego dnia załozde huty obwieszczone niemal wiadomość: komunikacja autobusowa zostaje zlikwidowana, będziemy jeździli pociągami. Komunikat stał się wydarzeniem nr 1 i przez wiele dni o niczym tak głośno nie mówiono, jak o zlej woli dyrekcji i rady zakładowej. Nie obeszło się bez burzliwych zebrań. Pamiętam jedno z nich. Przewodniczący rady zakładowej był w nader kłopotliwej sytuacji. Reprezentował interesy załogi, a tu przyszło mu przekonywać i tłumaczyć, że komunikacja kolejowa jest koniecznością, że nie straczą autobusów dla rosnącej z każdym dniem rzeszy hutników. Byli i tacy, co głośno krzykali, że kiepska to rada zakładowa,

która nie potrafi działać po myśli ogółu. Powoływano się na Polkowice, dokąd codziennie dojeżdżają autobusami z Głogowa setki górników. Nie wszystkim trafiało do przekonania argument, że górnicy nie mogą jeździć pociągami, a to z tej prostej przyczyny, że między Głogowem a Polkowicami nie ma linii kolejowej.

Tak więc od dnia 1 czerwca 1971 roku załoga huty dojeżdża do pracy pociągami. Wyjątek stanowią hutnicy z miejscowości nie mających połączeń kolejowych z hutą. Ci nadal korzystają z autobusów.

Hutników dojazd do pracy

Z AUTOBUSU NA POCIĄG

JACEK KACPRZAK

Dostosowanie komunikacji kolejowej dla potrzeb huty wymagało wielu korekt w rozkładzie jazdy. Na ten temat mówi zastępca naczelnika PKP w Głogowie d/s techniczno-ruchowych, **Mieczysław Mazur**:

— Dopasowaliśmy godziny odjazdu pociągów dla pracowników huty, również dla tych dojeżdżających ze Wschowy, Bytomia Odrzańskiego, Szprotawy i innych odległych okolic. Nie trzeba chyba tłumaczyć, ile wymagało to pracy. Należało przewrócić do góry nogami niemal cały rozkład jazdy. W początkowym okresie nie wszystko grało. Nawiasem mówiąc, obecnie również nierzadko pociąg powracający z huty musi czekać na zielone światło. Głogów jest dość ruchliwym węzłem kolejowym i zdarza się, że spóźnione pociągi blokują tor.

A co na temat komunikacji kolejowej mówią sami hutnicy?

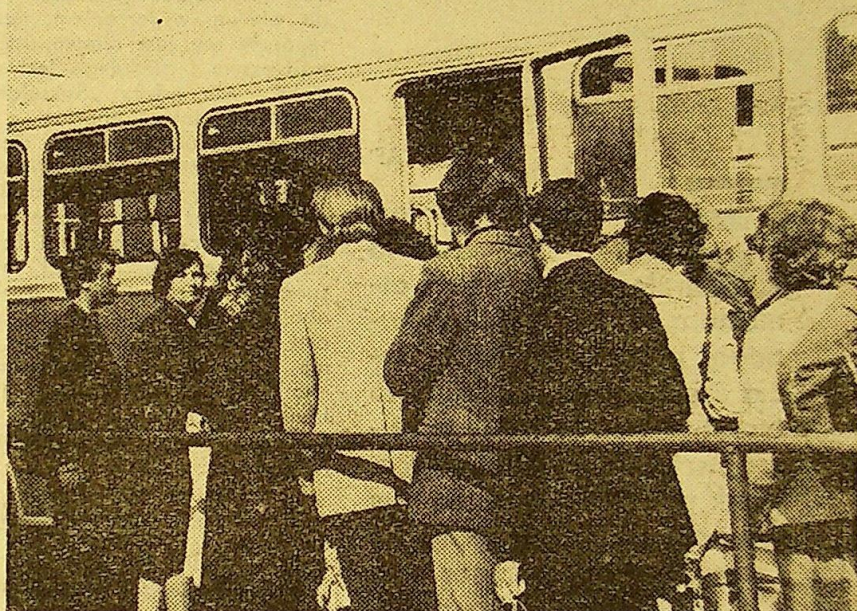
Rozmawiałem na ten temat z wieloma osobami. Są nadal zdania, że autobusy były wygodniejsze, ale jednocześnie stwierdzają, iż wszystko jest kwestią przyzwyczajenia i można sobie tylko życzyć, aby pociągi przychodziły zawsze punktualnie. Mieszkańcy odległego osiedla HUTNIK mówią, że spacer z domu do dworca

jest nawet przyjemny, ale wiosną i latem. I pytają: „Kiedy Głogów otrzyma komunikację miejską?”

Jeszcze sprawa stacji Głogów-Huta. Jest to nowoczesny, dobrze rozwiązany funkcjonalny budynek. Posiada jednak jedną wadę. Postawiono go nie po tej stronie toru co trzeba, tzn. po stronie huty. Tymczasem pociągi jadące do Głogowa zatrzymują się na drugim torze i tam też, pod wiaduktem, zamiast w przytulnej poczekalni, stoją pasażerowie. Podobno był projekt, aby budynek postawić po stronie Żukowic, ale huta chciała

ŁUDZIE I KONKRETY

inaczej. No, coż pozostaje tylko wierzyć zapewnieniom dyrekcji DOKP w Zielonej Górze, która obiecała, że w najbliższym czasie naprzeciwko budynku stacyjnego huty zostanie dodatkowo postawiona wiata. I oby również spełniła się obietnica, dotycząca uruchomienia komunikacji miejskiej. Marzą o tym wszyscy mieszkańcy Głogowa.



Kolej odciążyła komunikację autobusową, a mimo to na dworcu PKS w Głogowie nadal panuje tłok.
Fot. Igor Gaśko

WSZYSTKO O MIEDZI

Zair - nowe złóża...

BELGIJSKI dziennik LE SOIR doniósł, że grupa geologiczna japońskiego koncernu Mitsui odkryła nowe złóża miedzi w regionie Tenke-Fugurume na terenie Zairu (dawniej: Kongo-Kinszas). Według wstępnych obliczeń, mają to być najbogatsze złóża na świecie. Z uwagi na korzystne położenie geologiczne (pokłady znajdują się 200 m pod ziemią), ma być stosowana metoda odkrywkowa. Dokumentacja techniczna będzie gotowa do końca br. Eksploatować będą koncerny z Francji, W. Brytanii, Japonii (Mitsui), USA oraz międzynarodowy koncern Amoco (filia Standard Oil).

... i nienowe problemy

PRZYPOMNIEĆ wypada, że po 60-letniej działalności belgijskiego koncernu Union Minière du Haut-Katanga, o którym mówiono, że jest „państwem w państwie”, władze kongijskie powołały z dniem 1 stycznia 1967 r. do życia narodowe towarzystwo Generale Congolaise des Minerais (Gecomin). Wszystkie czelowe funkcje kierownicze spoczywały jednak nadal w rękach Belgów. Sprzedaż miedzi w imieniu rządu zajmuje się ściśle powiązana z kapitałem belgijskim firma Societe Generale des Minerais, odpowie-

dzialna również za całokształt polityki inwestycyjnej i kadrowej. Przemysł miedziowy Zairu podlega bezpośrednio prezydentowi.

Jednym z głównych problemów przemysłu miedziowego tego kraju jest zastępowanie „importowanych” kadr inżynierjno-technicznych — własnymi. Rząd Zairu poszedł w tej sprawie na pewne ustępstwa, przedkładając w pierwszym okresie racje ekonomiczne nad narodowymi.

Według stanu z 1 kwietnia 1970 r., kadra techniczna zatrudniona w „Gecomin” składała się z 1550 Europejczyków i 575 obywateli Zairu. Stopnie naukowe miało 255 Europejczyków i 86 obywateli Zairu. W 1966 roku przed utworzeniem „Gecomin” zatrudnionych było 2300 cudzoziemców i tylko 40 krajowców, z których zaledwie 2 miało wyższe wykształcenie.

Opracowany przez Societe Generale plan rozwoju produkcji na najbliższych 15 lat jest bardzo ambitny. W okresie do 1975 r. przewiduje się m.in. budowę kopalni na 300-kilometrowej trasie Lubumbashi — Likasi — Kolwezi. Planowana wielkość produkcji w 1971 r. — 450 tys. ton rudy miedzi. Przewidywane koszty inwestycyjne — 160 mln dolarów. Wciąż jednak nie będzie rozwiązany problem transportu eksportowanej rudy. Dotychczas wywożono ją przez terytorium Angoli lub Mozambiku, co z uwagi na działania partyzantów na tych terenach nie odpowiada władzom Zairu. (opr. wg NEUE ZUECHER ZEITUNG).

Chilijskie problemy

PRASA zachodnia, a zwłaszcza pisma mocno związane z wielkim kapitałem, od dłuższego czasu usiłuje wykazać, że polityka nacjonalizacji bogactw naturalnych uchwalona przez parlament chilijski w 1970 r. nie leży rzekomo w interesie tego kraju, a ponadto wywołuje niepożądane zjawiska na rynku światowym.

Typowa pod tym względem jest publikacja zamieszczona w zachodniemieckiej FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG z 27 grudnia 1971 r. Dziennik obłudnie „martwi się”, że 5 największych kopalni miedzi w Chile nie wykonało planu na 1971 r. „Opozycja rządowa obliczyła — czytamy tam m. in. — że straty z tego tytułu wynoszą 300 mln dolarów”. Gazeta przyznaje jednak, że chilijska produkcja miedzi wzrosła w roku ub. roku o 7 proc. Pod koniec 1970 r. — pisze dalej FAZ — ogłoszono największy w historii Chile plan rozwoju górnictwa miedzi. Nakłady inwestycyjne ustalono na 700 mln dolarów. Pozwoli to zwiększyć moc wydobywczą kopalni z 700 tys. do 1 mln ton rudy rocznie.

Frankfurcki dziennik upatruje przyczyny niskiej efektywności nakładów inwestycyjnych w strajkach, w sztucznym utrzymywaniu niskiego kursu wymiennego dolara (co ma szczegól-

nie pogarszać sytuację małych i średnich kopalni) oraz w odpływie wysoko kwalifikowanej kadry inżynierjno-technicznej.

Nieco inaczej podchodzi do problemów chilijskich niezależny tygodnik brytyjski NEW STATESMAN. W korespondencji z Chile z 17 grudnia 1971 r. stwierdza on, że prezydent Allende ożywił gospodarkę kraju po trzech latach stagnacji: podwyższył płace robotników najniższ zarabiających, zwiększył wydatki publiczne i zamroził ceny. Tygodnik pisze dalej: „Mimo że jedynie połowa ludności odżywia się regularnie, Chile od lat importuje żywność. Aby za nią zapłacić, Chile musi eksportować miedź: przeszło 3/4 wpływów eksportowych dostarczają bogate kopalnie miedzi, stanowiące obecnie własność państwową. Cena miedzi na rynkach światowych spadła do 47 centów za funt, co sprawia, że kopalnie chilijskie są ledwo opłacalne i znalazły się w daleko gorszej sytuacji niż przed kilku laty, gdy za funt miedzi płacono od 70 do 95 centów. Łączne wydobycie utrzymało się w tym roku (1971 — przyp. red.) na dotychczasowym poziomie, ale nie można będzie szybko zastąpić personelu technicznego, który opuścił Chile w okresie nacjonalizacji”.

MŁODOŚĆ MIŁOŚĆ SEKS



Fot. - CAF

FILM pt. „Seksolatki”) poprzedzała głośna reklama i atmosfera skandalu. Nic dziwnego, problem miłości i życia erotycznego młodzieży to temat jakby zakazany w naszej sztuce i publicystyce. Krzyk podnosi się dopiero w sytuacjach krańcowych; od czasu do czasu porusza opinię publiczną wiadomość o zbiorowym gwałcie czy o wzroście wskaźnika zachorowań na choroby weneryczne wśród młodzieży. Świadczy to tylko o tym, że małomiasteczkańskie pojęcie moralności tkwi nadal w społeczeństwie, które woli potępiać sprawy tak zwane wstydlive niż o nich jawnie dyskutować.

Przed niespełną pół wiekiem ukazał się w Polsce przekład książki amerykańskiego psychologa, Bena, Lindsaya, pt. „Bunt młodzieży”. Lindsay był przez 30 lat sędzią dla nieletnich w Denver. W książce, która powstała jako wynik tej pracy, przedstawił życie intymne nastolatków. Okazało się oto, że współżycie płciowe młodych ludzi w wieku szkolnym jest niemal nagminne, często bardzo wczesne, a brak uświadomienia, pomocy i zrozumienia ze strony dorosłych doprowadza nieraz do tragicznych wypadków.

Obecnie w Polsce sytuacja wygląda podobnie. Młodzież żyje ze sobą, nie rzadko zbiorowo, a statystyki przerażają danymi o chorobach wenerycznych, przerwanych ciążach i samobójstwach.

Węc nic się nie zmieniło? Młodzież, coraz wcześniej dojrzewająca

i coraz wcześniej domagająca się samodzielności, nie otrzymuje dostatecznego uświadomienia w szkole i w domu, a nadto krótkowzroczność i obłuda dorosłych nie pomagają w uzyskaniu wzajemnego zaufania.

Psycholog Lindsay forsował projekt małżeństw koleżeńskich, jako jedynej formy zdrowego i uczciwego uregulowania tego procesu, który stał się nieuchronny.

„Seksolatki” to film, o takim właśnie „małżeństwie koleżeńskim”, a także o reakcjach naszego społeczeństwa na nie. Reakcje te są jednoznaczne — oburzenie: jakie to niemoralne! Niemoralne? „Małżeństwo” filmowej pary rozpada się, ponieważ jej miłość umiera śmiercią naturalną wielu miłości — po prostu mija. Może z przesyty, może z nudy. I wtedy ktoś od kogoś odchodzi. Żeby nie oszukiwać. Uczciwie.

Książka Lindsaya była ongiś wielkim wydarzeniem, wywołała opinie skrajne: zrozumienie i potępienie. Film „Seksolatki” nie jest co prawda wielkim wydarzeniem, może dlatego, że nie jest filmem artystycznie najlepszym i głos jego jest przez to cichy. Ale gdyby „Seksolatki” potraktować jako reportaż o naszej obyczajowości, okazałby się chyba ważnym głosem w dyskusji na temat młodzieży. Bo mówi o tym, jak bardzo młodzież ta jest nieprzygotowana do swoich poczynań i że jedyną niezawodną rzecz, jakiej może się spodziewać ze strony dorosłych, to obojętność lub potępienie. A przecież to, co nazywamy często pochopnie i w zaślepieniu demoralizacją młodzieży, to przede wszystkim jej bunt. Przeciw ciągle jeszcze panującemu w naszym życiu stereotypom i fałszom.

ZOFIA GEBHARD

*) Reż. Zygmunt Hübner, produkcja polska.

FRASZKI

Tadeusza Drozda

RADA

Jeśli w porę nie zmniejszysz dystansu — nici z awansu

NA ARTYSTĘ

Tak dobrze znano już jego osobę — że nie musiał być snobem.

„Pieniądże są źródłem złego” no i co z tego?

Słów konglomerat i zaraz literat?

PO PEWNYM SPEKTAKLU

Kto tyle ludzi obudzi?

TEMPERAMENT

Chcieć wrzeć.

ZMĘCZENIE

Gdy ciało za często bywało.

NA PIĘKNĄ

Wyglądała jak Wenus z Milo plus czterdzieści kilo.

WIOSNA i PO WIOSNIE

WPRAWDZIE nic tak nie zazębia się ze sobą jak sprawy oświaty i kultury, to jednak połączenie obu tych dziedzin w jednym Wydziale Oświaty i Kultury w bolesławieckiej PRN, jest co najmniej kłopotliwe. Wszystkie wydziałowe etaty zajęła tu oświata, jeden jedyny — etat zastępcy kierownika wydziału — pozostawiając kulturze. Wydawałoby się, że jednoosobowa obsada pozwoli li tylko na reprezentację... Narad, posiedzeń i uroczystości jest przecież w powiecie sporo. Wydawałoby się, że nie sposób wymagać, aby jeden człowiek bodaj orientował się, a co dopiero mówić koordynował poczynania wszystkich placówek kulturalnych w powiecie.

Już po raz jedenasty obchodzona była Wiosna Bolesławiecka. Z wielu imprez odbywających się w ciągu 12 dni wymienić należy koncert „Jutrzenki” — regionalnego zespołu pieśni i tańca, założonego 25 lat temu w Jugosławii przez Józefa Doleckiego (dziś kierownik kapeli) i Filipa Zielonkę.

Nowością „Wiosny” było otwarcie I dorocznej Wystawy Plastyków Bolesławieckich. Jak wiadomo, miasto jest starym i znanym ośrodkiem ceramicznym. Mieszka tutaj i pracuje kilku artystów: Jolanta Czarnecka, Krystyna Gay-Kutschenreiter, Krystyna Sójka, Bronisław Wolanin. Zmobilizowano ich — pokażcie, co robicie! I pokazali. Ocenę wartości prac pozostawiamy krytykom.

„Bolesławiecka Wiosna” jest oczywiście imprezą odświętną. A na co dzień...? Przypnie trzeba, że oferuje się tu społeczeństwu sporo imprez kulturalnych: recitale, gawędy, spotkania. Koncerty, występy estradowe i spektakle teatralne. Przykładowo w kwintu goszczono w Bolesławcu Bogdana Jankowskiego — uczestnika polskiej wyprawy na Kiangyang Kish. Trio Mozartowskie. Teatr Dramatyczny z Wałbrzycha. Współczesny z Wrocławia. A o wszystkim informował Bolesławiecki Ośrodek Kultury na jednym plakacie. Stworzenie takiego miesięcznego kalendarza powitano w Bolesławcu z aplauzem, bo wygodnie jest wiedzieć naprzód jakie imprezy i gdzie będą, kiedy odbywają się zajęcia zespołów i sekcji zainteresowań.

Na razie jednak uwagę zaprzętają kłopoty. Już teraz przysparza ich jeszcze nie zakończona budowa sali widowiskowej. Denerwuje samo wspomnienie projektantów, którzy nie przewidzieli na scenie wyciągów, co znacznie ograniczy możliwości przyjmowania w Bolesławcu zawodowych teatrów... W powiecie palacą sprawą jest remont lokali klubowych i bibliotecznych. Praktycznie remonty wykonuje się w czynnie społecznym i to począwszy od dokumentacji. Cześćciowo uzyskuje się niezbędne zlotówki z zw. Funduszu Rozwoju Kultury. Pomaga też młodzież zrzeszona w ZMW w czym duża zasługa przewodniczącego Zarządu Powiatowego — Władysława Skrzypczaka... W Bolesławieckim Ośrodku Kultury brakuje etatów. Nie ma pełnej obsady instruktorskiej.

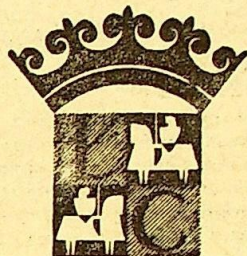
Mimo wielu kłopotów snuje się plany na przyszłość. W uratowanej od rozbiórki zabutkowej kamienicy, która wuremontuje się w czynnie społecznym, ma powstać filia BWA. Niebawem przystąpi

się do budowy powiatowej biblioteki. Wprawdzie trochę z tym problemem, bo projekt jest typowy, co wykonawcy nie bardzo odpowiada, ale że są fundusze i lokalizacja, a inwestycja ujęta jest w planie 5-letnim, więc i targo z budowlancami muszą się skończyć...

Obok samochodu z rejestracją NRD grupa dyskusantów. Goście z zagranicy dopytują się o słynną bolesławiecką ceramikę. Konieczne chcą wywieźć z Polski ceramiczne bolesławieckie pałietki. Miejscowi bezradnie rozkładają ręce... Niemcy są zaskoczeni. — Nie ma ekspozycji?! Nie ma sprzedaży?!

Dedykujemy tę scenkę Wydziałowi Oświaty i Kultury. Ale nie tylko...

S. MEWICZ



LEGNICA CANTAT 5

Program koncertów

Piątek, 9 czerwca, godz. 18

Chór żeński i mieszany Państwowego Liceum Muzycznego we Wrocławiu, dyrygent Lucjan Lapius. W programie m.in.: William Cornish, Claudio Monteverdi, Giovanni Palestrina;

Chór męski „BARD” Związku Zawodowego Górników w Krakowie, dyrygent Irene Pfeiffer; J. Fr. Haendel, R. Schumann, J. Brahms, B. Bartok;

Studencki Zespół Madrygalistów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, dyrygent Leszek Bajon; Jerzy Liban z Legnicy, Alessandro Scarlatti, St. Moniuszko, T. Szeliowski;

Chór mieszany im. St. Moniuszki przy Wojewódzkiej Sp. ni Spożywców w Czechowicach-Dziedzicach, dyrygent Krystyna Swider; Orlando di Lasso, St. Moniuszko, J. Maklakiewicz.

Sobota, 10 czerwca, godz. 18

Chór dziewczęcy Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Zielonej Górze, dyrygent Władysław Cieślak; St. Moniuszko, T. Szeliowski, F. Nowowiejski;

Chór mieszany „HARFA” przy Młodzieżowym Domu Kultury w Radzionkowie, dyrygent Hubert Goli; J. Swider, J. W. Hawel, St. Moniuszko;

Chór mieszany „LUTNIA” Towarzystwa Spółwzrostu w Wieliczce, dyrygent Władysław Kotschy; G. G. Gorczycki, Giovanni Palestrina, Waclaw z Szamotuł, J. Maklakiewicz, T. Szeliowski;

Chór Akademicki „DOMINANTA” Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, dyrygent Zbigniew Ciuraba; Waclaw z Szamotuł, Mikołaj Gomółka, Gesualdo di Venosa, K. Szymanowski;

Chór kameralny „MADRYGAL” Komitetu Górnictwa-Hutnictwa Miedzi w Eisleben, dyrygent Klaus-Rössler; Clement Jannequin, Henry Prucell, Hans Leo Hassler;

Niedziela, 11 czerwca, godz. 11

Chór Akademicki „ORGANUM” przy Klubie Inteligencji Katolickiej w Krakowie, dyrygent Bogusław Grzybek; Waclaw z Szamotuł, Bartłomiej Pekieli, Mikołaj z Krakowa, Krzysztof Klabon;

Chór Akademicki Politechniki Poznańskiej, dyrygent Janusz Dzieciol; G. G. Gorczycki, St. Moniuszko, B. Walick-Walewski;

Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej, dyrygent Jan Sztyrocki; J. Krenz, H. Villa Lobos, O. Shimizu, G. Deakbados;

Chór Mieszany Związku Zawodowego Kolejarzy w Katowicach, dyrygent Krystyna Swider; Oratio Vecchi, Waclaw z Szamotuł, F. Nowowiejski, J. Szwertnia;

Chór im. Bohusława Martina w Trzycu (Czechosłowacja), dyrygent Vaclav Styvar; Jan Kuchar, Mikołaj Gomółka, Giovanni Palestrina, Giovanni Primavera, J. S. Bach.

MISTRZOWIE WSRÓD MISTRZÓW

DYNAMICZNIE rozwijająca się gospodarka naszego kraju zatrudnia coraz więcej młodzieży. Każdego roku około pół miliona młodych ludzi podejmuje pierwszą w swoim życiu pracę zawodową. Wiadomo, że bez pomocy mistrza, brygadzysty, sztygara realizacja wielu zadań organizacyjnych napotykać będzie na trudności. To oni oceniają pracę młodych, decydują o awansie, odgrywają w zawodowej karierze młodych rolę zasadniczą.

Plebiscyt na „Najlepszego mistrza – nauczyciela i wychowawcę młodzieży” należy do tradycyjnych, corocznych akcji Związku Młodzieży Socjalistycznej. W powiecie lubińskim przeprowadzono plebiscyt w dziewięciu zakładach pracy. Młodzież oceniła 434 mistrzów wybierając w pierwszym etapie 49, a w następnym 13 mistrzów laureatów. W całej akcji brało czynny udział ponad dwa tysiące młodzieży. Laureatami w poszczególnych zakładach pracy zostali: Edward Masal, Jerzy Kucharski i

Stanisław Romowski z Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie; Bolestaw Sutkowski i Władysław Mucha z Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji; Gustaw Waląg z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud – Częstochowa; Czesław Bożek i Edward Czapiga z Zakładów Górniczych „Lubin”; Jan Hawryś i Kazimierz Jardon z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie; Marian Smużniak, Genowefa Bury i Wacław Wiśniewski z Zakładu Doświadczalnego; Mikołaj Stafiniak z Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego; Tadeusz Kolodziejczyk z Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż – Wrocław”; Józef Sawicki, Ryszard Piękny i Tadeusz Poradowski z Zakładu Transportu.

Wszyscy wyróżnieni otrzymali nagrody rzeczowe i specjalne dyplomy.

Drugiego czerwca odbyło się spotkanie laureatów plebiscytu z organizatorami. Rozmawiano w sposób bezpośredni o pracy z młodzieżą. Rzecz jasna, że celem tego spotka-

nia nie było stworzenie jakiejś doskonałej recepty na wzajemną pracę z młodymi ludźmi, ale wymiana doświadczeń.

Z rozmowy ludzi, którzy wybrani zostali przez swoich podopiecznych najlepszymi nauczycielami i wychowawcami wynieśliśmy kilka ciekawych wniosków. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że są to opinie słuszne, skoro młodzi wyróżnili właśnie rzeczników tych a nie innych opinii.

Nie można, powiadają oni, traktować młodych w sposób schematyczny. W procesie wychowawczym ważne jest indywidualne podejście do każdego człowieka. Młodzi mają duże poczucie sprawiedliwości. Nie lubią oficjalnego i stałego podkreślania, że są „młodzi”, „za młodzi”. Nie lubią dzielenia załogi na starych i młodych.

Kapitałne znaczenie ma wyróżnianie ludzi dobrze pracujących. Chociażby taki przykład: do zakładu pracy przyszła grupa nowych pracowników po szkole. Był wśród nich jeden szczególnie zdolny, ambitny i pracowity. Po jakimś czasie jego przełożony zwrócił się do kierownika z prośbą o skrócenie mu stażu. Wszyscy zadali wtedy jedno pytanie: dlaczego tylko jemu, przecież inni przyszli razem z nim? Odpowiedź mistrza była prosta: dlatego, żeby inni wiedzieli z kogo mają brać przykład.

W czasie spotkania powiedziano wiele dobrego o młodych. Cieszyć muszą takie opinie w ustach starszych i doświadczonych fachowców. Młodzież – mówiono – lubi nowości, ma duży zapas energii, można ją z powodzeniem pozyskać do odpowiedzialnych zadań. Jeden z uczestników spotkania podkreślił przy tym jednak, młodzi pamiętają muszą zawsze o szacunku i uznaniu dla doświadczenia i dorobku starszych

OSWIATA I WYCHOWANIE

pracowników. Jeśli nie będą o tym pamiętać, to zawsze pomiędzy nimi, a starszymi rodzić się będą konflikty. Z kolei starsi pracownicy w czasie współpracy z młodszymi od siebie kolegami powinni wiedzieć, że każda uwaga dotycząca pracy powinna być formułowana w sposób właściwy.

Podawano przykłady ofiarności i zaangażowania ludzi młodych. Konkretne czyny. Zobowiązania. Pęd do zdobywania coraz wyższych kwalifikacji.

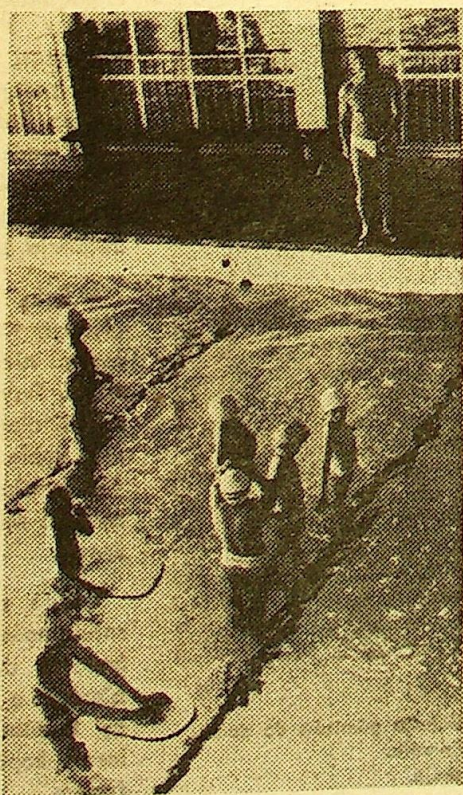
Poruszono w czasie tego pożytecznego spotkania jeden ważny problem, który być w najbliższym czasie powinien być całkowicie rozwiązany. Chodzi o fundusz premii mistrza. Jak wynikało z wypowiedzi uczestników fundusz taki nie został wprowadzony w życie. Tylko w Zakładach Górniczych „Lubin” stosuje się ten sposób wyróżniania. Czy ma to znaczyć, że w innych zakładach jest on niepotrzebny? Warto o tym pomyśleć, albowiem mistrz jest bezpośrednim przełożonym pracownika i nikt inny nie jest w stanie ocenić w sposób właściwy jego postawę i pracowitość. A przecież wszyscy podkreślamy, że umiejętność i sprawiedliwe nagradzanie dobrej roboty ma dla produkcji i stosunków międzyludzkich znaczenie kapitalne.

Najwięcej kłopotów laureaci plebiscytu mieli z odpowiedzią na pytanie: dlaczego został pan wybrany „mistrzem – nauczycielem i wychowawcą młodzieży”? Trudności te przypisujemy wielkiej skromności laureatów, którym redakcja „Konkretów” składa serdeczne gratulacje i życzenia pomyślności w dalszej pracy zawodowej.

WCZERWCU ludzie myślą o wakacjach. Ale w wielu rodzinach tematem numer jeden jest w tych dniach szkoła. Wkrótce rozdanie świadectw. Absolwenci szkół podstawowych stoją przed problemem wyboru przyszłego zawodu. Chcielibyśmy pomóc tym, którzy jeszcze do dzisiaj nie podjęli życiowej decyzji.

Zasadnicza Szkoła Górnicza Zakładów Górniczych „Lubin” czeka na kandydatów, którzy chcą w dniu 1 września 1972 roku rozpocząć naukę w jej murach. Od razu trzeba zrewidować jedno pojęcie. Pojęcie szkoły. W tym wypadku lepiej byłoby posługiwać się pojęciem kombinatu. I to bez żadnej przesady. Szkoła posiada następujące specjalności:

- górnik podziemnej kopalni rud
- operator samojedźnych ciężkich maszyn górniczych
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego



Basen Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie.
Fot. Grzegorz Kurzajczyk

ŻYCIOWA DECYZJA

- mechanik maszyn i urządzeń przerobczych górnictwa miedzi
- elektromonter górnictwa podziemnego.

Nauka w każdej specjalności trwa trzy lata.

Szkoła dysponuje nowoczesnie wyposażonymi pracowniami do zajęć teoretycznych i warsztatami szkolnymi. Następna atrakcją to własne chodniki i pole szkoleniowe w ZG „Lubin”. Tam uczą się przyszli adeptci trudnego, ale pięknego i popłatnego fachu. Szkoła posiada wielką bibliotekę z 6,5 tys. tomów, cztery świetlice, nowoczesną salę sportową, krytą pływalnię, ośrodek zdrowia i internat na czterysta miejsc.

Zgodnie z przyjętymi założeniami Zasadnicza Szkoła Górnicza ma być w perspektywie bazą szkoleniową dla całego kombinatu. Zgodnie z tym podejmowane są obecnie starania o rozbudowę szkoły. Ale już dzisiaj można powiedzieć, że jest to szkoła nowoczesna, doskonale wyposażona w pomoce naukowe. Nie wiele szkół w naszym kraju może poszczycić się takimi warunkami.

Bogata jest również działalność pozalekcyjna. W czterech szkolnych świetlicach działa siedem kół zainteresowań: fotograficzne, młodych polityków, elektryczne, redakcyjne, przyjaciół biblioteki, recytatorskie i Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne. Uczniowie odnoszą wiele sukcesów na zawodach sportowych. Nie bez powodów. Sport w tej szkole postawiony jest na bardzo wysokim poziomie. Służy temu duża sala sportowa oraz piękna kryta pływalnia, której pozazdrościć może niejedno duże miasto w Polsce. Ewentualnych kandydatów zainteresują zapewne warunki przyjęcia do szkoły: Ukończenie 15 lat i nieprzekroczenie 17 lat życia, ukończenie 8 klas szkoły podstawowej, uzyskanie pozytywnego orzeczenia komisji lekarskiej o zdolności do zawo-

du górniczego, zawarcie umowy o naukę w ZSG z przedstawicielem Zakładów Górniczych w Lubinie.

Ukończenie szkoły w każdej specjalności uprawnia absolwenta do wstępu do klasy pierwszej 3-letniego Technikum Górniczego dla pracujących lub 3-letniego Technikum Młodzieżowego; do uzyskania stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji górniczych; do zaliczenia czasu nauki w szkole do okresu pracy wymaganego dla uzyskania „karty górnika”.

Każdy, kto chce zostać górnikiem, pracować i mieszkać w przyszłości w dynamicznie rozwijającym się zagłębiu miedziowym, powinien złożyć najpóźniej do dnia 30 czerwca podanie o przyjęcie do ZSG w Lubinie (wymieniając przy tym wybraną specjalność z zaznaczeniem czy chce korzystać z internatu). Podanie winno być podpisane przez kandydata i jego rodziców. Do podania należy dołączyć: życiorys, świadectwo urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej oraz opinię zredagowaną przez wychowawcę klasy. Kandydaci przymierzani będą bez egzaminów wstępnych, ale o przyjęciu decydować będzie kolejność zgłoszeń. Liczba miejsc w szkole jest ograniczona. Bliższych informacji zasięgnąć można bezpośrednio w szkole (Lubin, ul. Legnicka 17 a).

Składamy tę ofertę lubińskiej szkoły w ręce młodych ludzi i ich rodziców, którzy chcą, aby ich dziecko zdobyło dobry i potrzebny zawód. Zawód, który otworzy im szerokie perspektywy awansu zawodowego i życiowego powodzenia. Dziś górnicy zawód oznaczają co innego niż kilkanaście lat temu. Inne są wymagania stawiane górnikowi, ale inna jest również jego praca. Górnik to w zagłębiu miedziowym fachowiec numer jeden. Zostać nim może każdy, kto ukończy naukę w Zasadniczej Szkole Górniczej w Lubinie.

SPORT SZKOLNY

W Ostródzie odbyły się mistrzostwa Polski szkół CRS w lekkiej atletyce. Startująca w tych zawodach reprezentacja Zespołu Szkół Zawodowych CRS w Legnicy zajęła piąte miejsce za Elkiem, Kętrzyńem, Tczewem i Mławą. Z legnickich zawodników tytuły mistrzowskie zdobyły: w skoku w dal Kowgier – 5,29; w biegu na 400 m Jeleń – 61,2; w rzucie oszczepem Chareza – 44,44. Ponadto Kowgier zdobyła w skoku wzwyż srebrny medal rezultatem 1,40.

W sobotnie popołudnie na stadionie przy ul. Bielańskiej w Legnicy zespół piłkarski nauczycieli z NRD pokonał reprezentację legnickich pedagogów 1:0 (0:0).

W Złotoryi rozgrywana jest IV Powiatowa Spartakiada Młodzieży. W turnieju piłki ręcznej dziewcząt zwyciężył zespół Liceum Ogólnokształcącego ze Złotoryi, przed Technikum Rolniczym w Chojnowie i Liceum Ogólnokształcącym w Chojnowie. W rywalizacji chłopów najlepsze okazało się złotoryjskie Liceum Ogólnokształcące, wyprzedzając Zasadniczą Szkołę Górniczą i Zasadniczą Szkołę Zawodową w Złotoryi.

W kilku miastach Dolnego Śląska rozegrane zostały eliminacyjne spotkania do Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży w piłce ręcznej. W Złotoryi, w jednej z grup, spotkały się zespoły dziewczęce. Zwyciężyła reprezentacja Lwówka Śląskiego przed Legnicą, Jelenią Górą i Złotoryją. Męskie drużyny Legnicy i Złotoryi uczestniczyły w turniejach w Kamiennie Górze i Grybowie, zajmując w rozgrywkach drugie miejsca. (Z.L.)

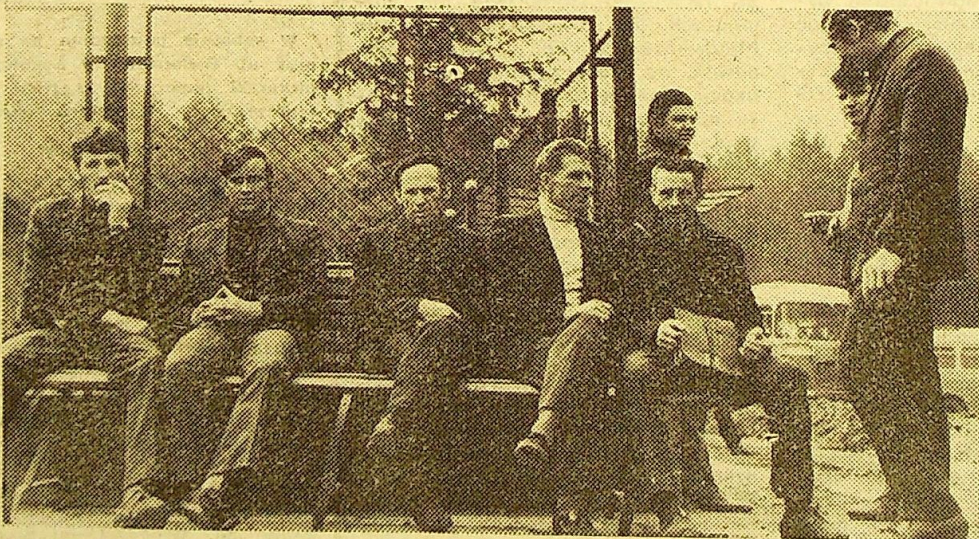
W dniach 3 i 4 czerwca powinno odbyć się „Święto sportu szkolnego”. W dniach tych odwiedziliśmy szkoły lubińskie, aby dowiedzieć się, jak realizują one to zarządzenie. Wzorową organizacją wyróżniła się Szkoła Podstawowa nr 2, 4 i 5 w Lubinie.

(Hawr.)

JAK ŻYĆ BEZ „LE



ZDJĘCIA: GRZEGORZ KURZAJCZYK



Najpierw było złoto. M...
- Góra Złota - średnio...
zwa miasta mówi za sie...
gactwu kładzie woda po...
lewająca sztolnie. Setki...
gorączka złota znów og...
ren. Tym razem jest to c...
to - miedź. Polska cup...
się bowiem od „Leny”...
przez Niemców podczas...
wodniona i uruchomiona...
1950 roku. Następnie w...
historii Złotoryi okres św...
budowa i budowa. Nowe...
licy powiatu. Górnicze os...
kowie.

Płyną lata. Wzrasta z...
gionu. I nagle zepchnię...
plan. Odkrycie złóż w...
głębiu odbiera „Lenie”...
prymat. Jeszcze tylko zd...
wać szkołę - tysiąclatke...
ongis w centrum przysz...
spogląda teraz oknami...
skie pola...

Powoli odchodzą lud...
z najlepszych. Na wagę...
wstających kopalniach...
kowie. Najpierw opuszc...
ówczesny dyrektor nacze...
Zbigniew Pochcial, obe...
Okręgowego Urzędu Gór...
ruje drogę innym. Poszli...
Jerzy Kolasiński, Leon...
ten sam, który za „doc...
„Lubin” udekorowany zo...
darem Pracy - inż. Alfre...
ski, mgr Teofil Kowal, in...
ków i inni. Nie darmo...
sekretarz KP PZPR Piot...
że sukcesy lubińskich i...
górników są także sukces...

Za dwa lata w pocho...
szmajowym przejdą prz...
wszyscy, którzy na „Len...
i wszyscy, którzy odeszli...
dzie pożegnanie ze złot...
palnią. Rok 1974 jest b...
nim, według obecnych...
kiem eksploatacji złóż...
niej nastąpi trwająca ok...
kwidacja kopalni. A pote...

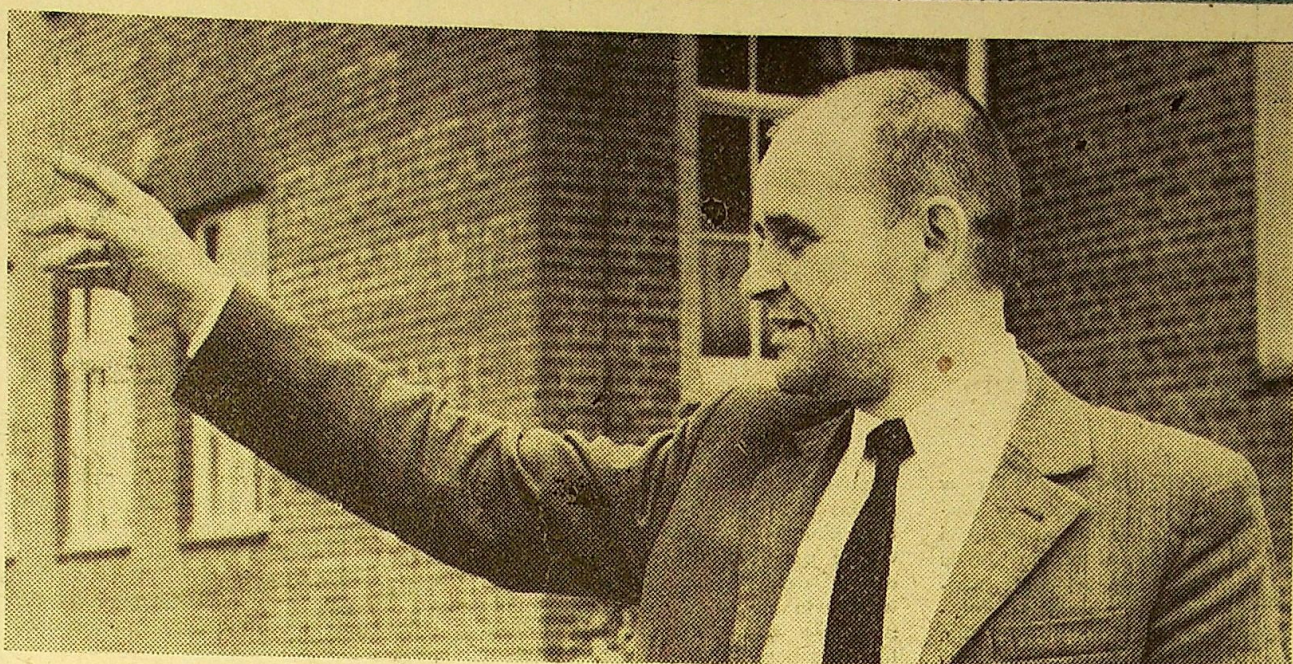
- Żeby tylko nie było...
„Nowym Kościołem” - se...
czysty niechętnie wspor...
czasy. Przykre były. Trud...
mówił niejeden górnik...
rękę sobie obciąć, niż na...
jej kopalni patrzeć. „L...
ny” nie mogą i nie będą...
żyć.

Ludzie z „Leny”... Nie...
solidarności. Każdy przy...
kopalni, do Złotoryi. Re...
biera, a o „Lenie”... Wia...
by Bednarski czy Waw...
larnie kopalnię odwiez...
życiem.

1. Po szybcie.
2. Za chwilę autobus odwiezie górników do domu.
3. Osiedle górnicze w Wilkowie.
4. ...a „Lena” dalej leduje.

„LENY“?

MARIA SAMBORSKA



Dyrektor naczelny inż. Stanisław Pieprzyk: — Uważam, że dalsza eksploatacja „Leny” jest nieopłacalna. Zalujemy tej kopalni, bo jest ładnie zagospodarowana i przepracowaliśmy tu już 20 lat.

foto. Mons Aureus
średniowieczna na-
za siebie. Kres bo-
rada podskórna za-
Setki lat później
ogarnia ten te-
to czerwone zło-
cuprum zaczyna
„Leny”. Zatopiona
czas wojny, od-
miona zostaje w
ie wtedy drugi w
światności. Roz-
łowe bloki w sto-
osiedle w Wil-

ta znaczenie re-
nięcie na drugi
w nowym za-
„Lenie” miedziowy
zdążyć wybudo-
atkę. Planowana
zyskiego osiedla,
kami na złotoryj-

ludzie. Najlepsi
agłę złota w po-
ch Lubina i Pol-
szcza „Lenę” jej
aczelną — dr inż.
obecny dyrektor
Górnictwa. To-
osli za nim: inż.
on Kasperk —
„docelowkę” ZG
zostanie Sztan-
Alfred Wierzbni-
inż. Piotr Mać-
armo mówi więc
Piotr Wieczysty,
i polkowickich
ksesem „Leny”...

pochodzie pierw-
przez Złotoryję
„Lenie” wytrwali
eszli. I takie bę-
złotoryjską ko-
jest bowiem ostat-
ych planów, ro-
póź „Leny”. Póź-
około roku li-
potem?

było tak jak z
— sekretarz Wie-
spomina tamte
Trudne. Panie —
nik — wolalbym
ż na koniec mo-
Ludzie z „Le-
będą tego prze-

Nieźrównani w
przywiązany do
Rentę już po-
iąż myśli. Choć-
Mawrocki. Regu-
jedzają. Żyją jej

— Chcielibyśmy kiedyś rencistów przenieść do organizacji partyjnych bliżej ich miejsca zamieszkania — opowiada inż. Czesław Pędziwiatr, w kopalnianej organizacji partyjnej, pełniący funkcję II sekretarza. Rabanu narobili, że póki co, „Leny” nie opuszczą.

„Ciężko będzie żegnać się z „Leną”. Wielu pracuje tu nie od wczoraj. Wywodzą się jeszcze ze szkoły przysposobienia zawodowego, która wychowywała górniczą kadrę w latach pięćdziesiątych. „Lena” to ich start życiowy i zawodowy. Ryszard Iwanow — delegat na VI Zjazd, Zdzisław Pietrzyk, Eugeniusz Matusz, Bolesław Madera, Stanisław Frydrych, Marian Sitnik, Zdzisław Zenter, Stanisław Hatka, Wacław Strug, Józef Mazur, Włodzimierz Tkaczko, Kazimierz Skupień, Julian Mazur, Kazimierz Koza. Kilkanaście lat temu zjawili się tutaj z dyplomami, na których nie zdążył jeszcze przyschnąć atrament, inż. Stanisław Pieprzyk, inż. Mirosław Pawlak. Pierwszy jest dzisiaj dyrektorem naczelnym, a drugi technicznym „Leny”. Wszyscy czekają na ostateczną decyzję. Jaka ona będzie? Tego jeszcze nikt nie wie. Na razie istnieją tylko koncepcje.

KONCEPCJA PIERWSZA. Cecha charakterystyczna — podtrzymanie związku z kombinatem w Lubinie. Wielowarstwowa. Regeneracja maszyn i urządzeń górniczych. Adaptacja budynków powierzchniowych na zakład produkcji narzędzi wiertniczych dla KGHM i zjednoczenia. Brana jest także pod uwagę możliwość wykorzystania obecnej flotacji na flotację żużla wielkopiecowego. Prowadzone są już nawet próby techniczne. Wartość ekonomiczną tych projektów bada się obecnie w „Cuprum” i Zakładzie Doświadczalnym KGHM.

KONCEPCJA DRUGA. Powiedzmy od razu szczerze — niechętnie widziana przez górników „Leny” — łączy się z przejściem do innego gospodarza — Zjednoczenia Kamieniołomów Drogowych.

Tyle jeśli chodzi o obiekt. A ludzie?

Dyrektor Pawlak podsuwa opastę tomisko. Za setkami drobnych rubryk kryje się troska o 1,5-tysięczną załogę. Jest tam wszystko. Wiek, staż pracy, kwalifikacje, uprawnienia, aktualne wyniki badań lekarskich. Już teraz wiadomo kto odpowiada warunkom stawianym w nowym zagłębiu, kto przejdzie do „Konrada”, kto zostanie... Nie będzie dla nikogo zaskoczeniem mechaniczny profil za-

kładu. Od kilku już lat na „Lenie” prowadzi się masowe szkolenie pracowników, oprócz fachowego — górniczego, także i mechaniczne, kursy mistrzowskie i czeladnicze — ostatnio dla spawaczy elektrycznych i autogenicznych. Uczyć się może każdy. Kończą więc technika. Studiują zaocznie. Ułatwi to start w nowych warunkach, kiedy nie będzie już „Leny”.

Wyczekiwanie na decyzję jest denerwujące. Wydawałoby się — demobilizujące. Tymczasem na „Lenie” — przeciwnie — mówi sekretarz powiatowej instancji partyjnej Michał Kielar. Rytmika produkcji? Normalna rzecz! To najlepsza załoga! Świetni ludzie! Nazwiska? Sypią się dziesiątki. Stanisław Szczepaniak — zasłużony górnik, Zygmunt Malatyński i Władysław Witek — odznaczeni Sztandarem Pracy, Władysław Adamczyk, Wincenty Chybowski, Kazimierz Figlewicz, Józef Jaroszek, Jan Skoczek, Henryk Słowik, Józef Strzemiński, Edward Szotek, Teodor Wicher, Kazimierz Zasadziński. Nie sposób wymienić wszystkich. Jest ich przecież półtora tysiąca!

Koncepcje przedyskutowane będą w czerwcu. Wybierze się najkorzystniejszą. Czym jednak będzie Złotoryja bez „Leny”? Góry, lasy, szlaki turystyczne, woda, zabytki. Ośrodek wypoczynku świątecznego w Rokitkach.

— Jaka tam woda! — zachwalają — jodu więcej niż w morskiej!

— Basen kąpielowy i pola campingowe w Wojcieszowie. Ośrodek wypoczynkowy w Świerzawie. Właśnie w „przemyśle” turystycznym widzi swą przyszłość Złotoryja.

Na egzekutywie KP pada wniosek o zakwalifikowanie powiatu do regionów o wybitnych walorach turystyczno-krajoznawczych. Od decyzji GKFFiT zależą dalsze losy ziemi złotoryjskiej. Czy stanie się ona zapleczem wypoczynkowym LGOM? Marzy się o tym w Złotoryi z taką samą pasją i lokalnym patriotyzmem i wiąże takie same nadzieje, jak przedtem z miedzią i „Leną”.

*

Upłynie jeszcze trochę czasu zanim w pierwszomajowym pochodzie przejdą przez Złotoryję górnicy w galowych mundurach. Jeszcze dwa lata. Dla tych z „Leny” są to tylko dwa lata...



Krystyna Zarębska (flotacja): — Pracuje w „Lenie” już 5 lat, ale chętnie przeniosę się do „Rudnej”, jeśli dostanę tam nowe mieszkanie.

PIERWSZE KROKI

KAZIMIERZ PAŹDZIÓR

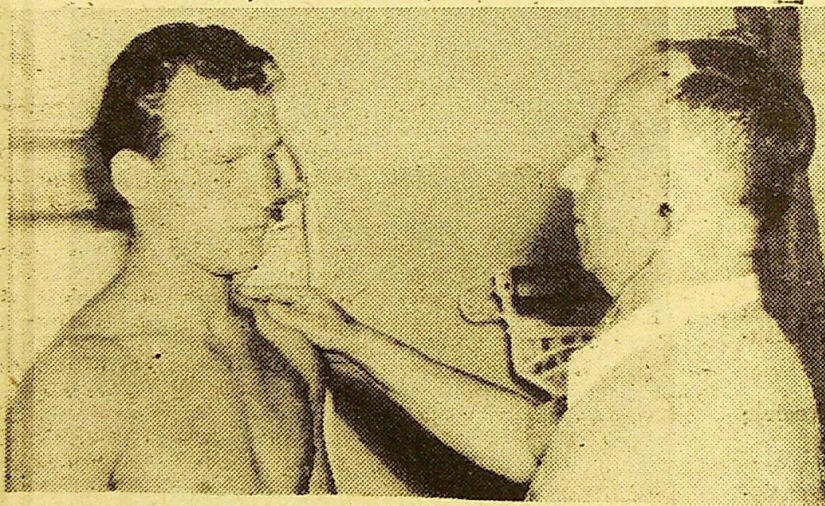
URODZIŁEM SIĘ niby w dużym mieście, w Radomiu. W rzeczywistości jednak dzielnicą Borki była największą wioską pod słońcem. Pierwsze lata życia to pamięć wojny. Niknące w wielu miejscach ślady przebywania ojca w domu. Potajemne ciche rozmowy, nagle podrywania się i ucieczki. Potem raptownie i bezpowrotnie ślad się urwał. Pojąłem, że trwa wojna, że ojciec wypełnił swój patriotyczny obowiązek i że stało się nieszczęście. Odszedł na zawsze. Wkrótce potem rozumiałem dlaczego. Walczył w partyzantce. Nigdy nie dał się zaskoczyć Niemcom. Kiedyś jednak uległ wypadkowi przy stawianiu jakiegoś budynku, musiał pójść do szpitala. Tam go zidentyfikowano. Zabrano do Oświęcimia, a później do Buchenwaldu, nie powrócił już nigdy. Zostało nas pięcioro rodzeństwa. Trud matki zwiększył się niepomniernie.

Kolejne lata dzieciństwa upływały mi pod znakiem przeciętności, nie specjalnego nie wróżącej. Szkoła podstawowa, oddalona od domu-baraku o cztery kilometry, nie nęciła mnie za bardzo. Uczniem byłem przeciętnym. Przepychałem rok po roku z trudem. Wyróżniało mnie tylko postrzępione ubranie i bosa nogi.

Brakowało pieniędzy na książki i porządną przygodę. Dopiero w siódmej klasie kierownik szkoły Tadeusz Górka przyjrzał mi się nieco troskliwiej. Dzięki temu zainteresowaniu wydarzyła się wtedy pierwsza wielka przygoda w moim życiu. Przekroczyłem granicę Borek i wyjechałem aż do... Zakopanego, na ferie zimowe organizowane przez szkołę.

Zakopane. Jakże podobano mi się to miasto i te wspaniałe, wielkie góry oglądane po raz pierwszy w życiu. Moje oczy pełne były nieukrywanej radości i tęsknoty zarazem. Tak chciałem pozostać tam wówczas na zawsze...

W tamtych czasach piętnastoletni chłopiec był już prawie dojrzałym mężczyzną. Skończenie szkoły podstawowej nie upoważniało do dalszej beczynności i beztróski. Matka nie sugerowała tego jednoznacznie, ale sam wiedziałem, że muszę pracować i uczyć się równocześnie. To mogła mi umożliwić jedynie szkoła zawodowa. Zaciągnąłem się do pracy w zakładach metalowych im. Generała Waltera, równocześnie ucząc się w przyzakładowej szkole zawodowej. Z nauką nadal nie byłem w najlepszej komitywie. Między nią a pracą wkładać się bowiem zaczęła nagle odkryta, wielka pasja - BOKS.



Karierę bokserką zaczęła się od badań lekarskich.

GDYBY owo stwierdzenie mędrca: „Myślę, więc jestem” — zastosować do naszych piłkarzy, okazałoby się, że podczas meczu na boisku przebywa zaledwie część drużyny Miedzi, Zagłębia, Górnika, BKS-u czy Chojnowianki. Myślenie bowiem nie jest, niestety, ich najsilniejszą stroną. I to nie tylko zawodników tych średnich czy niższych klas. Trenerzy za mało uwagi poświęcają temu, aby zmuszać swych podopiecznych do myślenia podczas gry.

Nie każdy kopiący piłkę posiada ów instykt rasowego piłkarza, który pozwala mu rozszyfrować w mig intencje przeciwnika i odpowiednio się zachować. Trenerzy bywają też mało aktywni w czasie meczu, często z wyraźnymi radami i poleceniami czekają aż do

przerwy. Po meczu słyszymy nie rzadko to stereotypowe usprawiedliwienie: „tak się gra, jak przeciwnik pozwala”.

Ale bywają wśród trenerów i wyjątki. Do takich należy niewątpliwie Wacław Urbanowicz z legnickiego Konfeksu. Wprawdzie

NOGI I... GŁOWA

często działa zbyt nerwowo, ale to lepiej niż wcale. Dla odmiany na przykład, drużyna Miedzi od miesiąca w ogóle nie ma trenera. Trener Stańko — Czech z pochodzenia, zaangażowany już w

Kto wie jak by w ogóle potoczyły się moje losy, gdyby nie przyjaciel dzieciństwa — Gienek. To on właściwie przyniósł kiedyś do szkoły autentyczne rękawice bokerskie, on też udał się ze mną po raz pierwszy na salę ćwiczeń pięściarzy radomskiej „Broni”.

Pierwsze zetknięcie z boksem jest tak silnym przeżyciem, że nie sposób go zapomnieć. Wchodzi się na salę treningową i przez chwilę patrzy osłupiałym wzrokiem na kilkunastu młodych ludzi, wyczyniających przedziwne i odmienne czynności. Jedni w zawrotnym tempie ćwiczą na skakance, drudzy odbijają gruszką lub worki bokerskie, inni „walczą” z cieniem, niektórzy drepczą w miejscu, wyrzucając przed siebie rytmicznie raz jedną, raz drugą rękę, jeszcze inni prześlizgują się po szczeblach drabinek gimnastycznych, lub wykonują ćwiczenia rozluźniające. Stoi się przez długi czas nieruchomo i odkłada jak najdłużej decyzję pojęcia do trenera ze słowami:

Chciałbym poprobować. Można?

W takich przypadkach trener najczęściej długo mierzy adepta wzrokiem, wreszcie zadaje kilka niezbędnych i zawsze stawianych pytań. Wówczas nie mówi się całkowicie o sobie prawdy i skrywa te fakty i szczegóły, które mogłyby wpłynąć na nieprzychylną odpowiedź trenera. Przeważnie dotyczy to zgody rodziców, przebiegu nauki, wieku...

Ówczesny trener „Broni” Radom, Wacław Paniec, nie pytał mnie za długo. Ruchem głowy wskazał nam z Gienkiem szatnię. Po chwili walczyliśmy z przyjacielem zacięcie. Wynik tych wstępnych „ogledzin” wypadł chyba pomyślnie, gdyż trener zachęcił nas do ponownego odwiedzenia sali. Wróciliśmy do domu pełni satysfakcji. Dokonałem wyboru. Będę bokserem. Wówczas pomyślałem po raz pierwszy o sławie. Nic o niej nie wiedziałem, nie czułem jej smaku, nie trawiła mnie jeszcze jej namietność. Było to coś tak dalekiego, jak migotanie gwiazdy. Instynktownie spojrzalem w niebo...

(Dalszy ciąg za tydzień)

Krótko

W połowie maja rozpoczęła się sportowa spartakiada Huty Miedzi „Głogów”. Organizatorzy: Zarząd Zakładowy ZMS, Rada Zakładowa i ognisko TKKF, opracowały bogaty program imprez dla pań i panów. To ważne w historii huty wydarzenie, którym pasjonuje się cała załoga, zainaugurował mini-maraton z Żukowic do Głogowa, o puchar dyrektora naczelnego huty mgr inż. Ryszarda Sojki. Na mecie pierwszy był Zbigniew Nahorski. Dystans siedmiu kilometrów pokonał on w czasie 25.50 minut.

Zakończyły się już konkurencje lekkoatletyczne. Skok wzwyż mężczyzn wygrał St. Fedyniak — 1.55 m, pchnięcie kulą St. Bednarek — 10.95 m, rzut granatem R. Lipnicki — 66.03 m, skok w dal A. Niwinowski — 5.12 m, bieg na 100 m M. Strep — 12.06 sek, tzw. pięcioskok z miejsca St. Bednarek — 13.48 m. Na boisko wyszły również panie. Irena Renkas wygrała trzy konkurencje: bieg na 60 m — 10.1 sek, skok w dal — 3.56 m i pchnięcie kulą — 5.88 m.

(I. G.)

Ryszard Macyszyn z MZKS Zagłębie Lubin został mistrzem okręgu juniorów w biegu na 1500 m a Kazimierz Pawlik wice-mistrzem okręgu seniorów w biegu na 5000 metrów.

Zbliżają się ku końcowi rozgrywki wszystkich klas w piłce nożnej. Awans do kl. „A” z naszego okręgu zdobędzie SPARTA Jawor. Pozostałe drużyny sądząc na podstawie tabel utrzymują się w swoich grupach. Miedź Legnica i Zagłębie Lubin zajmują 5 miejsca w swoich grupach a Chojnowianka i Stal Chocianów mają taką ilość punktów, że mogą być spokojne o pobyt w lidze okręgowej na następny sezon. Zagrożony spadkiem jest Rokita Brzeg Dolny.

(Hawa)

Z okazji Dni Legnicy rozegrano wiele interesujących imprez sportowych. Do najciekawszych należał wojewódzki wyścig kolarski, w którym uczestniczyło 117 zawodników. Wyścig rozegrany został w kategorii seniorów, juniorów i młodzików. Wśród seniorów, którzy mieli do pokonania dystans 99 km zwyciężył Grzegorz Fajkowski z Dolmela Wrocław uzyskując czas 2:35.40. Wyprzedził on Tadeusza Winczurę z BKS Sobótka, Andrzeja Mazura z Dolmela i Stanisława Stawickiego z LZS Legnica. W kategorii juniorów na dystansie 70 km triumfował Wiesław Grzegorzczak ze Sparty Wrocław, przed Mieczysławem Piotrowiczem (Dolmel), Mirosławem Jagielskim (Dolmel), Markiem Cyganem (Paława Wrocław). Wyścig młodzików, rozegrany na dystansie 41 km, wygrał Bolesław Szczerba (Moto Jelcz Oława), wyprzedzając Mariana Filipiuka (Dolmel), Stanisława Wojtana (Dolmel). Najlepszym z reprezentantów LZS Legnica okazał się Jan Łastawiecki, który uplasował się na 14 pozycji. Puchar Dni Legnicy za zwycięstwo zespołowe zdobyła drużyna Dolmela Wrocław, która wyprzedziła Spartę Wrocław, Moto Jelcz, Karolinę Jaworzyną Śląską, BKS Sobótka i LZS Legnica.

(Z. L.)

Piękny sukces odnieśli akrobaci „Górnika” Złotoryja na XIII Mistrzostwach Polski Juniorów w Akrobatyce Sportowej w Szczecinie. Dwunastoosobowa ekipa złotoryjskich akrobatów szkolona przez trenera Zygmunta Biegaję zdobyła w klasyfikacji zespołowej tytuł mistrza Polski uzyskując 210 pkt. Drugie miejsce zajęli akrobaci DKS Iargówek W-wa — 178 pkt, a trzecie LZS Jawor — 174 pkt. W klasyfikacji indywidualnej, pierwsze miejsce w klasie mistrzowskiej zdobyła czwórka męska w składzie: Lesław Antonowicz, Sławomir Halada, Bogdan Zajac, Mirosław Sieja oraz dwójka męska Antonowicz — Halada. Tytuł wicemistrzyni Polski zdobyła Janina Przydatek w skokach na trampolinie (klasa mistrzowska). W klasie pierwszej zawodnicy złotoryjscy zdobyli trzy tytuły mistrzowskie: Grażyna Sieja i Andrzej Wielkopolski w skokach na trampolinie oraz Wojciech Świecik w skokach na ścieżce.

Nadmienić należy, że sekcją akrobatyki sportowej opiekują się ZG „Lena” a pracą sekcji od początku jej powstania kieruje mgr inż. Adolf Chyra. Osiągnięcia młodych akrobatów są tym cenniejsze, że trenują oni w małej sali gimnastycznej szkoły nr 1, która nie jest zupełnie przystosowana do wymogów treningowych tej dyscypliny sportu.

(Przyb.)

N

A TERENIE zagłębia miedziowego uprawianych jest wiele różnych dyscyplin sportu. Najpopularniejsze są jednak piłka nożna, boks, podnoszenie ciężarów, lekka atletyka i gry zespołowe. W piłce nożnej występujący w III lidze BKS Bolesławiec przeżywa ostatnio poważny kryzys i trudno będzie utrzymać się w tej klasie rozgrywkowej. Piłkarze Miedzi Legnica, Zagłębia Lubin, Chojnowianki i Stali Chocianów występują ze zmiennym szczęściem w lidze okręgowej. Okupują oni środkowe rejon tabeli i nic nie wskazuje, że któreś z wymienionych drużyn uda się w najbliższym czasie awansować do wyższej klasy. Osiem dalszych zespołów występuje w klasie A (Konfeks — Legnica, Prochowiczanka, Górnik — Złotoryja, Orzeł — Wojcieszów, Górnik — Polkowice, Odlewnik — Gromadka, Cement — Raciborowice i BKS Ib Bolesławiec). Największe szanse na awans do ligi okręgowej mają drużyny Polkowice i Złotoryja.

GDZIE SZUKAĆ KADR?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

a ostatnio uczestniczy w drużynowych mistrzostwach Polski.

Poza Lubinem i Bolesławcem boks uprawiany jest również w Legnicy i Polkowicach. W obu tych miastach poziom tej dyscypliny jest niższy. Legnicka Miedź walczy w lidze okręgowej, a Górnik Polkowice w klasie A.

W Bolesławcu, Legnicy, Lubinie i Polkowicach uprawiane jest podnoszenie ciężarów, z tym że Zagłębie Lubin występuje w II lidze, zaś pozostałe zespoły w lidze okręgowej. W ostatnim czasie dużą aktywność wykazują Polkowice, gdzie był trener Zagłębia Lubin, Michał Garbaczewski, utworzył silną sekcję nawiązującą rywalizację z ciężarowcami Lubina.

Z dużymi trudnościami borykają się zawodnicy i działacze lekkiej atletyki. Brak odpowiedniej bazy w postaci urządzeń sportowych spowodował, że sport ten uprawiany jest tylko w Legnicy i Zagłębiu Lubin oraz w MKS-ach i SKS-ach. Poziom królowej sportu nie odpowiada również zapotrzebowaniu. Sekcje lubińskiego i legnickiego klubu występują w lidze okręgowej, ale lekkoatleci

Legnicy reprezentują barwy bardzo dziwnego tworu, jakim jest niewątpliwie LZS Dolny Śląsk.

Wśród gier zespołowych największym powodzeniem w zagłębiu cieszy się piłka ręczna. Najwyższy poziom reprezentuje męski zespół Miedzi Legnica, występujący w lidze międzywojewódzkiej. W lidze okręgowej walczą żeńskie zespoły Konfeksu Legnica, LZS Lubin i MKS Cuprum Lubin oraz męskie Zagłębia Lubin i Górnik Złotoryja. Pozostałe zespoły, a wśród nich Stal Chocianów, grają w klasie A, ligach okręgowych juniorek i juniorów.

Nie znalazła zbyt dużego uznania w zagłębiu piłka siatkowa. Stan posiadania w tej dyscyplinie jest niewielki. Żeńskie drużyny Legniczanki i Cuprum oraz męski zespół Legniczanki walczą w lidze okręgowej, natomiast w klasie A występują siatkarki Chojnowianki, Sparty Jawor i MKS Ikar Legnica. Niewiele też posiadamy drużyn koszykówek. Sport ten poza szkołami uprawiany jest wycyznowo w Bolesławcu i Legnicy. Koszykarki BKS walczą w lidze międzywojewódzkiej, a ko-

szykarze legnickiej Miedzi w lidze okręgowej.

Duże postępy zanotowano ostatnio w tenisie stołowym i akrobatyce sportowej. Tenisiści stołowi Zagłębia Lubin są jedyną sekcją, która występować będzie w I lidze. Lubiński zespół zmontował silny skład, który jednak wymaga szybkiego wzmocnienia. Akrobatyka sportowa była początkowo uprawiana tylko w LZS Jawor. W ostatnich latach powstały sekcje Górnik Złotoryja, Chojnowianki i Legniczanki. Akrobaci zagłębia zaliczani są do ścisłej czołówki krajowej. Reprezentowany poziom, doskonale prowadzona praca z młodzieżą przy dużym zainteresowaniu władz sportowych, może w szybkim czasie doprowadzić do dalszego podniesienia umiejętności i objęcia przewodnictwa w skali krajowej.

Z pobieżnego przeglądu wynika, że większość dyscyplin uprawiana jest w Legnicy, Lubinie i Bolesławcu, natomiast pozostałe powiaty specjalizują się jedynie w akrobatyce sportowej. Chcąc podnieść poziom niektórych dyscyplin, należy niezwłocznie przystąpić do stosowania różnych form szkolenia młodzieży. Jedną z nich są szkółki sportowe.

Równie ważnym elementem rozwojowym powinien być wzrost ilości podstawowych jednostek organizacyjnych, jakimi są między innymi kluby sportowe i sekcje powiatowych, szkolnych ośrodków sportowych. Pociągnie to za sobą konieczność intensywnego szkolenia kadry trenerskiej i instruktorskiej oraz remontów, modernizacji i budowy obiektów i urządzeń sportowych.

GÓRĄ DZIEWWCZĘTA

BYŁO ICH TRZECH: Franciszek Hawryś, Józef Adamowicz, Stanisław Pstrowski. Postanowili „rozkreślić” na dobre sport wycyznowy w szkołach podstawowych i średnich Lubina, zwłaszcza wśród dziewcząt. Zamiar nie należał do łatwych. Trzeba było znaleźć protektorów, uzyskać przychylność kierownictw szkół. Uporano się z tym stosunkowo szybko. Można było zacząć, a w dziewczęcej kronice wpisać pierwszą datę: MKS „Cuprum” — rok założenia 1969.

Od pierwszej chwili do teraz działają niezmiennie w „Cuprum” dwie sekcje: piłki siatkowej i ręcznej. Zarówno siatkarki, jak i szczyptornistki walczą w lidze okręgowej seniorek. W krótkim czasie osiągnęły wysoki

poziom sportowy i wszystko wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości zajdą jeszcze wyżej. Wąskie grono działaczy — zapalców daje dość rzadki przykład, jak się powinno rozwijać sport szkolny bez szumnych deklaracji, referatów i koreferatów na wybrane zagadnienia, co to znaczy poświęcenie i zamilowanie do pracy.

Szczególnie dobrze spisują się siatkarki ręczne, zajmujące aktualnie trzecią pozycję w lidze. Ustępują one jedynie zespołom AZS Wrocław i „Świt” Żabkowice. Jest wśród nich kilka niezwykle uzdolnionych dziewcząt już występujących w reprezentacji okręgu. Anna Langner, Jadwiga Gordziejewska, Bożena Kazimierczak popisują się w każdym spot-

kaniu nieszablono, błyskotliwą grą. Znaczący twierdzą, że trudno o bardziej utalentowane.

Siatkarkom wiedzie się trochę gorzej, ale kiedy okrzepną i nabiorą wiary w swoje możliwości, będą zwyciężały podobnie.

MKS „Cuprum” wiele zawdzięcza przychylności kierownictw szkół, a szczególnie SP nr 1, 3, 4, 5 i dyrekcji Liceum Ekonomicznego. Żeby jeszcze Liceum Ogólnokształcące w Lubinie chciało się tą sprawą zainteresować poważniej. Dziewcząt w nim do rodnych i sprawnych nie brakuje. Działacze „Cuprum” są cierpliwi, czekają.

Od początku działa komitet opiekuńczy klubu, którym kieruje dyrektor DFIL-u, Urban Czubański wraz

z przewodniczącym rady zakładowej tego przedsiębiorstwa, Bronisławem Skoczkiem. W jego skład wchodzi przedstawiciel Lublińskiego Zakładów Gastronomicznych, WPHACU, Cechu Rzemiosł Różnych, MZSiZb. i PZGS. Wszystkie te zakłady z wyjątkiem cechu, który ma przecież w tej mierze spore możliwości, pomagają jak mogą, a przede wszystkim DEFIL. Dzięki temu klub na który patrzone początkowo z przymrużeniem oka, rozrasta się wyraźnie i stanowi już poważną „siłę wycyznową” na terenie zagłębia. W jego zasięgu jest już około 200 zawodniczek systematycznie szkolonych. Z takiej rzeszy nie tylko powstaną świetne drużyny, ale z pewnością narodzi się wiele reprezentantek Polski. Wówczas najbardziej oddani działacze „Cuprum”: Jerzy Golo-siuk, Władysław Bartkowiak, Józef Adamowicz, Stanisław Pstrowski, Jan Dusza, Janina Kosmańska, Jan Hawryś i Franciszek Hawryś będą mieć dużo satysfakcji. J. M.



Drużyna piłkarek ręcznych MKS „CUPRUM”. Od lewej stoją: Grażyna Marekwa, Helena Mordarska, Bożena Kazimierczak, Liliana Michalak, Ewa Kołodziej, Grażyna Kołodziej, Jadwiga Gordziejewska, trener Julian Krasinski, Teresa Dziedzic, Danuta Barak, Anna Langner, Grażyna Siniak, Danuta Sikora, Wacława Baldyka i Jolanta Saracyn.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

BLACHA ocynkowana jest deficytowym materiałem budowlanym. W detalu jej kilogram kosztuje niespełna dziesięć złotych, na „czarnym rynku” płaci się prawie trzy razy tyle. Na blasze już niejeden kombinator skończył swoją karierę, lecz mimo to trafiają się cwaniacy, którzy wykorzystując czarnorynkową koniunkturę, chcieliby ułożyć sobie wygodne i dostatnie życie.

że w magazynie nie ma blachy ocynkowanej, podczas gdy z kartoteki w zaopatrzeniu wynika, że powinien być jej jeszcze spory zapas. Zarządzone kontrole. W kwietniu dyrekcja GPB powiadomiła Komendę Powiatową MO w Głogowie, że w magazynie stwierdzono niedobór w wysokości 64.281 złotych. Zaczęło się dochodzenie, w wyniku którego 28 lipca 1971 r. Bogdan J. został aresztowany.

Po aresztowaniu magazyniera rozpoczęła się inwentaryzacja zdawczo-odbiorcza. I tu kolejna bomba: Inwentaryzacja wykazała ponad milion złotych niedoboru i około miliona nadwyżki. Po skorygowaniu różnic wyszedł niedobór w wysokości ok. 360 tys. zł. O tym jednak KP MO nie poinformowano. Rozliczenie magazynu trwało dziwnie długo, bo od chwili aresztowania Bogdana J., do kwietnia 1972 roku. Trwałoby może jeszcze dłużej, gdyby funkcjonariusze MO nie wkroczyli sami do akcji.

ZŁODZIEJSKIE METODY

Jak wykazało dochodzenie grupa

„BLASZANY” GANG

Prócz Edwarda - G. i Bogdana J. do „blaszanego” gangu należeli niektórzy kierownicy budów produkcji pomocniczej, majstrowie, kierowcy, paserzy. Na każdy „lewy” ładunek magazynierzy wystawiali przepustki, które nie podlegały żadnej kontroli i nie wracały do rozliczenia. Portierzy nie sprawdzali również, co wywozili kierowcy.

Skradzioną z GPB blachę ocynkowaną kierowcy wywozili kilka kilometrów za miasto. Tam czekali już odbiorcy, płacący za arkusz średnio 5 zł. Wśród nich znalazł się m. in. ogrodnik z Brzostowa (pow. głogowski), rolnicy z Warszawskiego i Lubelskiego, handlarz z pow. Zamość. Paserzy korzystali z kolei z usług przygodnych kierowców. Na marginesie zabawna historyjka: Zeznał w śledztwie jeden z paserów, że... nieuczciwy względem niego kierowca skradł mu w czasie transportu dwutonowy ładunek „trefnego” towaru. Stało się to podczas spożywania

Czarna statystyka LEGNICY

KOLEGIUM Karno-Administracyjne Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych w Legnicy nie może narzekać na brak pracy. Tylko w ciągu pięciu miesięcy br. do kolegium wpłynęło aż 1215 wniosków, z których dotychczas rozpatrzono już ponad 1050. Wniosków tych jest znacznie więcej niż w roku poprzednim. Udostępniono nam dane za pierwsze cztery miesiące roku. Nie są one, niestety, pocieszające. W roku 1971 wpłynęły 562 wnioski, a w roku bieżącym było ich już 939. Największy wzrost zanotowano w wykroczeniach chuligańskich, ze 159 spraw w roku ubiegłym do 300 w bieżącym. Wykroczenia tego typu stanowią zresztą większość spraw rozpatrywanych przez kolegium.

Uczestnikami różnych rozróbek chuligańskich i pijackich są przede wszystkim młodzi ludzie przeważnie nigdzie nie uczący się i nie pracujący. Wywołują oni burdy w restauracjach, na dworcach, przed kinami oraz na zabawach wiejskich.

Drugą grupę stanowią wypadki drogowe. Wśród nich na czoło wysuwają się kolizje drogowe i prowadzenie pod wpływem alkoholu pojazdów. Kolegium surowo karze awanturników i piratów drogowych. Przeciętą nakładanych grzywnien wynosi 1000 zł. Najwyższą grzywnę w wysokości 5.000 zł zapłacił awanturnik z legnickiego kina „Bałtyk”.

Na kierowców - pijących alkohol nakłada się dodatkowe kary w postaci zakazu prowadzenia pojazdów. Przepisy przewidują w takich sytuacjach wstrzymanie prawa jazdy od 3 miesięcy do 2 lat.

Legnickie kolegium nie nakłada najniższej kary. Ponieważ tego typu wykroczenia stają się nagminne, zabiera się prawa jazdy co najmniej na rok. Dużą grupę rozpraw stanowią sprawy dotyczące utrzymania porządku i czystości w gospodarstwach rolnych. Ich właściciele nie dbają o czystość zabudowań, nie przestrzegają przepisów przeciwpożarowych, nie mówiąc już o nagminnym braku odpowiedniego sprzętu do gaszenia pożarów.

Wzrost spraw kierowanych do kolegium jest tym bardziej niepokojący, że w zdecydowany sposób wzrosła ilość mandatów nakładanych przez funkcjonariuszy MO. Świadczy o tym fakt, że w pierwszych czterech miesiącach 1971 roku nałożono mandaty na kwotę 116.330 zł, a w analogicznym okresie roku bieżącego suma ta wzrosła do 246 tys. zł.

Kolegium karno-administracyjne nie tylko nakłada kary, ale prowadzi również działalność profilaktyczną. Jedną z jej form są rozprawy w gromadzkich radach narodowych. W każdym miesiącu odbywają się dwie takie rozprawy, a w br. było ich już 11. Po przeprowadzonych ostatnio kontrolach czystości wprowadzone zostaną zbiorowe rozprawy w poszczególnych wsiach. Przed obliczeniem kolegium i przy obecności sąsiadów stawiać będą ci, którzy nie dbają o czystość, porządek i bezpieczeństwo swoich gospodarstw.

W świetle przytoczonych liczb konieczne wydaje się dalsze wzmocnienie działania organów porządkowych, nakładanie wysokich kar na niepoprawnych oraz dalsze rozszerzanie działalności profilaktycznej we wszystkich środowiskach.

(Z. L.)

KONIEC „BLASZANEGO” GANGU

IGOR GOŚKO

REMANENCIK...

W marcu 1970 r. 49-letni pracownik Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Edward G. przekazywał magazyn 27-letniemu Bogdanowi J. Okrągły tydzień trwał ten remanencik...

- Mam dwa tysiące kilogramów blachy ocynkowanej ponad stan, może coś z tym zrobimy? - zwierzył się któregoś dnia Edward G. swemu następcy.

- Ale co...?

- Nic się nie martw, moja w tym głowa.

Trzeba mieć rzeczywiście tupet i spryt, żeby w biały dzień wywieźć ze strzeżonego przez portierów zakładu dwie tony blachy. Gdzie trafił ten materiał, o tym dalej, na razie jesteśmy przy remanencie. Interes więc ubito, panowie G. i J. podzieliли się pieniżkami, a przy butelczynie z czerwoną kartką starszy wiekiem i stażem magazynier zapoznał swego młodszego kolegę ze wszystkimi tajnikami złodziejskiego proceduru.

POJĘTNY UCZEN

Bogdan J. pracował w magazynie od marca 1970 r. do 28 lipca 1971 roku i starał się, by nauki Edwarda G. nie poszły w las. W tym czasie w magazynie przeprowadzono kilka inwentaryzacji. W skład komisji wchodził pracownik kontroli wewnętrznej - ludzie, którym powierzono czuwanie nad majątkiem przedsiębiorstwa. Tymczasem...

- Przed przystąpieniem do inwentaryzacji ja spisałem z kartotek stan zapasów do zeszytu. Po przyjęściu komisji mówiłem, że tego materiału jest tyle, a innego tyle. Komisja nie przeliczała, nie przeważała, nie mierzyła podawanych przeze mnie ilości, lecz bezkrytycznie przyjmowała to, co jej podał.

Wypowiedź Bogdana J. dotyczy inwentaryzacji półrocznej, która odbyła się w dniach od 1 do 5 czerwca 1970 roku. Później był spis roczny (od 2 do 11 listopada), ale szanowna komisja również nie raczyła zająć, ile to materiału znajduje się w magazynie. Nic dziwnego, Bogdan J. był gościnnie, a jak tu nie wierzyć człowiekowi, który pamięta i o zakasce, i o czymś mocniejszym... Wszystko więc zawsze „grało”.

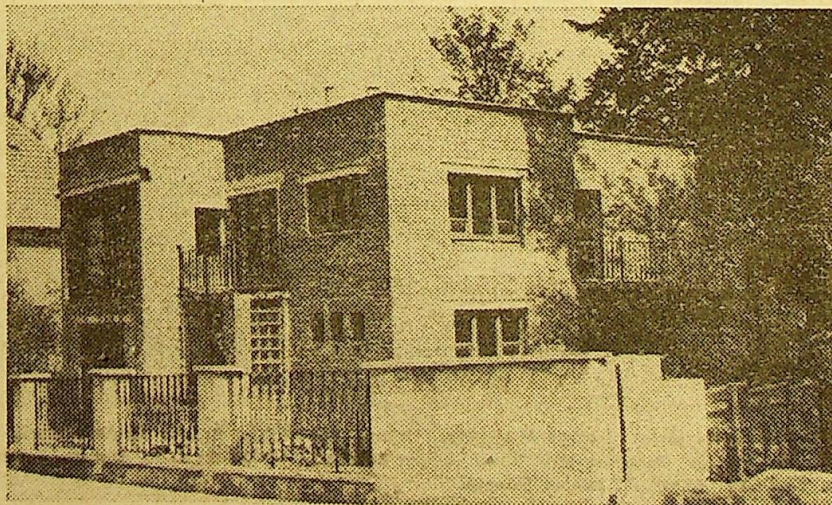
Bomba wybuchła, kiedy ktoś z zaopatrzenia ze zdumieniem stwierdził,

przestępca działała w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym od 1968 roku, kiedy to magazynierem mianowano Edwarda G. (karanego poprzednio za nadużycia). Nadwyżki blachy ocynkowanej kombinowano kilkoma metodami. Pierwsza metoda: Z działu produkcji pomocniczej szły do magazynu dowody „Rw”, na których w odpowiedniej rubryce pisano tylko „blacha”, nie podając jakiegoś ma być ona gatunku. Magazynier wpisywał do kartoteki liczbowy symbol blachy ocynkowanej, którą następnie fikcyjnie rozchodowywał - zamiast blachy zwykłej, czarnej.

Dział rozliczeń i księgowości materiałowej nie konfrontował dowodów „Rw” i kartotek między magazynem i produkcją pomocniczą. Ba, produkcja pomocnicza nie była rozliczana z zużycia blachy czarnej, nie miała właściwie opracowanych norm.

Metoda druga była mniej skomplikowana. Zamówienia produkcji pomocniczej nie były po prostu realizowane. Zamiast na budowy GPB, blacha ocynkowana szła do paserów i dalej w Polskę.

Stwarzano też nadwyżki w inny sposób. Dostawy blachy do magazynu GPB wykazywane były w kilogramach, a wydawano ją w metrach kwadratowych. Magazynier przyjmował, że jeden arkusz (różnej grubości) waży od 8,5 do 9 kg. W rzeczywistości arkusz taki ważył od 8 do 8,2 kg. Na każdym arkuszu magazynier „zarabiał” więc od 0,3 do 0,8 kg.



Domki jednorodzinne rosną jak grzyby po deszczu. Każdy dach trzeba pokryć blachą...

NA PARYSKIM lotnisku Orly planował w dniu 30 maja normalny ruch pasażerski. Punktualnie wystarował samolot linii Air France, lecący z Paryża przez Rzym do Tel Awiwu i przybył na lotnisko w Lod o godzinie 22.30 czasu lokalnego. Wśród pasażerów, którzy wysiedli z samolotu, znajdowało się trzech młodych ludzi o wyraźnych rysach azjatyckich. Oczekiwali spokojnie na odprawę celną, tak samo jak dziesiątki innych pasażerów i na odbiór swych bagaży. Kiedy wręczono im walizki, wyjęli z nich karabiny maszynowe i granaty ręczne po czym najspokojniej w świecie otworzyli ogień do osób czekających na odprawę celną.

Pierwszymi ofiarami byli pasażerowie, którzy podróżowali z nimi tym samym samolotem. Następnie trzej osobnicy zaczęli strzelać w stronę tłumu, znajdującego się po drugiej stronie bariery, oczekującego na krewnych i znajomych przybyłych samolotem Air France. Nastąpiło zamieszanie. Olbrzymia sala przybrała

uprowadzili samolot Sabeny 8 maja br. Operacja na lotnisku w Lod niosła imię „Deir Jasin” – od nazwy wsi palestyńskiej, której mieszkańcy zostali w 1948 roku zamordowani przez terrorystów izraelskich z grupy „Stern”.

„Operacja podjęta z imieniem „Deir Jasin” wskazuje – stwierdza dalej oświadczenie – że wróg będzie atakowany wszędzie. Ten atak dokonany na naszej ziemi, okupowanej przez wrogów, jest legalny”. Oświadczenie stwierdza dalej, że spis imperialistyczny przeciwko ruchowi wyzwoleniemu na Bliskim Wschodzie przybrał szeroki zasięg. Jednym z aspektów tego spisku jest próba podporządkowania palestyńskiego ruchu oporu. Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny zawsze odrzucał powiernictwo i podkreślał konieczność swobody działania ruchu oporu. „Piąta rocznica agresji imperialistyczno-syjonistycznej stanowi dla naszych rewolucjonistów okazję odnowy ich przysięgi złożonej narodowi, przysięgi kontynuowania walki”.



Na lotnisku Orly pasażerowie zajmowali miejsca w samolocie Air France nie wiedząc, że spotka ich krwawa przygoda.

OKO za OKO...



Trzej Japończycy w wieku lat 23 i 22 wsiedli do samolotu Air France w Rzymie.

z miejsca obraz pola bitwy, pokryła się trupami i ciałami rannych. W momencie, kiedy okrzyki rannych mieszały się z odgłosami strzałów, przybyła grupa nowych podróżnych. Komandosi otworzyli ogień, raniąc pierwsze z brzegu osoby. Równocześnie na lotnisku wylądował samolot Scandinavian Airways. Jego pasażerowie również zostali ostrzelani. Wielu pasażerów nie straciło zimnej krwi. Rzuciło się na podłogę, szukało schronienia pod ławkami komory celnej. Śmierć poniosło 26 osób, 72 osoby są poważnie ranne.

Istnieje kilka wersji co do losu trzech komandosów, którzy po zidentyfikowaniu okazali się członkami skrajnie lewicowej japońskiej organizacji – „Zjednoczonej Armii Czerwonej”. Jeden z nich popełnił samobójstwo, rzucając się na odbezpieczony przez siebie granat. Drugi z uczestników akcji został podobno zabity przez swego współtowarzysza. W każdym razie jego ciało znaleziono wśród innych zabitych. Trzeci uciekał i został ujęty przez policję. Na jego wypowiedziach opierają się w znacznej mierze doniesienia agencji.

Trzej Japończycy w wieku lat 22 i 23 wsiedli do samolotu Air France w Rzymie. Przeszli oni normalną kontrolę jaką przechodzą wszyscy pasażerowie.

LUDOWY Front Wyzwolenia Palestyny opublikował oświadczenie stwierdzające, że operacja dokonana we wtorek wieczorem na lotnisku Lod „jest odpowiedzią na masakrę izraelską dokonaną z zimną krwią przez rzeźnika Mosze Dajana wobec fedajinów, którzy

Dowiadując się o wydarzeniach na lotnisku w Lod, premier Japonii Sato oświadczył: „Jest to sprawa poważna. Nie mogę uwierzyć, aby Japończycy zdolni byli do takich czynów”. Ministerstwo spraw zagranicznych Japonii, czekając na oficjalne informacje od ambasady w Izraelu, wyraziło zdziwienie z powodu udziału w tej akcji obywateli japońskich. Policja japońska rozpoczęła śledztwo przy współpracy z Interpolem. Nazwiska osób biorących udział w akcji nie widnieją na listach wyrotowców japońskich, jakie posiada policja.

Przypominając akcje podejmowane przez „Zjednoczoną Armię Czerwoną”, AFP pisze: „Organizacja ta znana jest z kontaktów z Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny. Stanowi ona mieszaninę ideologii maoistycznej z tradycją Kamikadze, którzy wstawili się w czasie walk z Amerykanami w okresie drugiej wojny światowej”.

W lutym 1972 r. grupa „Zjednoczonej Armii Czerwonej” ukrywająca się w górach przez kilka dni opierała się atakowi kilku tysięcy policjantów. Grupa składała się z ok. 30 aktywistów pochodzących z rodzin burżuazyjnych. Stosunki z Frontem Wyzwolenia Palestyny zostały nawiązane jesienią 1972 r.

WYDARZENIA na lotnisku w Lod pod Tel Awiwem, wywołały bardzo szerokie echa na całym świecie. Agencje zachodnie podają komentarze prasy nieomal wszystkich krajów świata, w tym krajów Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej, potępiając tego rodzaju metody walki. Oficjalnie oświadczenia wyrażające potępienie dla akcji komandosów złożyli m. in. sekretarz generalny ONZ – Waldheim, delegat amerykański w ONZ, urzędujący sekretarz Departamentu Stanu, rzecznik Foreign Office i papież Paweł VI. Rzecznik rządu jugosłowiańskiego

powiedział w rozmowie z dziennikarzami: „Jest to niefortunnym następstwem sytuacji, która powstała i do jakiej doprowadziła agresja Izraela i okupacja ziem arabskich. Wyrażamy ubolewanie z powodu śmierci niewinnych ofiar”.

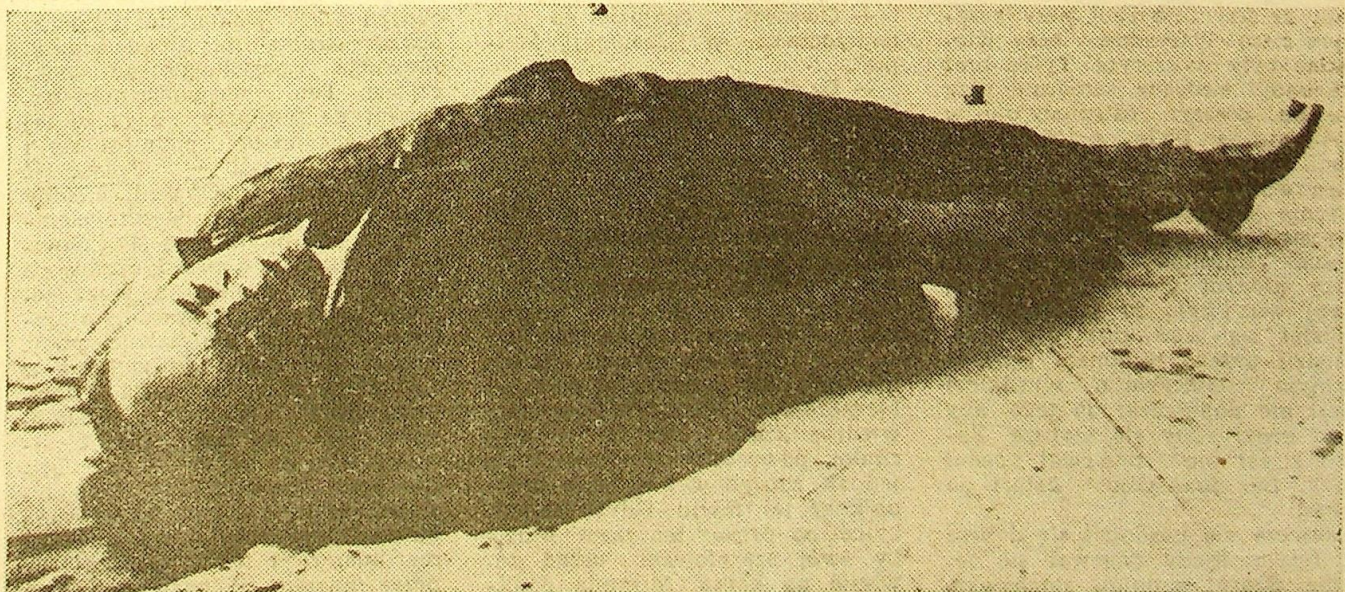
Na Bliskim Wschodzie stanowiska różnych rządów są niejednolite. Husajn oświadczył, iż „akcja ta była zbrodnią”, sprzeczną z „duchem arabskim”. Natomiast premier Sidki oświadczył w wywiadzie dla telewizji kairskiej: „Te wydarzenia wskazują, że jesteśmy zdolni zapewnić zwycięstwo w naszej walce z Izraelem. Atak na lotnisko rozbił mit o wyższości Izraela”.

Prasa kairska cytowana przez agencje zachodnie, wypowiada się na ogół z aprobatą o akcji na lotnisku Lod.

W Libanie natomiast panuje poważne zaniepokojenie przede wszystkim ze względu na obawy przed represjami izraelskimi. Rozeszły się nawet pogłoski o podjęciu akcji. W Bejrucie mówi się, iż podobno samoloty izraelskie przelatywały nad południowym Libanem. Z obozów dla uchodźców palestyńskich, rozmieszczonych w tym rejonie, ewakuowano kobiety i dzieci. Podobno zaobserwowano ruchy wojsk izraelskich w pobliżu granicy.

Bliski Wschód jest od czasu agresji izraelskiej przysłowiową beczką prochu, zdolną wybuchnąć od małej iskry. Świat arabski nigdy nie pogodzi się z okupacją izraelską, nie zapomni krzywd i zbrodni dokonanych na arabskiej ludności w czasie napaści żołdaków Dajana.

Czy można więc obciążać winą za akty gwałtu i rozpacz jedynie Arabów? Przemoc rodzi naturalne odruchy samoobrony i kolejnej pomocy. Zasada – oko za oko, ząb za ząb, będzie stosowana aż do sprawiedliwego uregulowania tzw. kwestii arabskiej. (Opr. Z. G.)



Na betonowej płycie lotniska pozostały trupy.



Bar „Czarny Kot” w Monterosa, miejscowości położonej w pobliżu granicy meksykańskiej, był jak zawsze pełny. Zastanawiać jednak mogła wyjątkowa cisza. Wtajemniczeni znali powód: Jesus Miranda, po pięciu latach spędzonych za kratami, był na wolności. W tym właśnie lokalu aresztował go wówczas szeryf Victor Fiala, a teraz Miranda oświadczył, że nadszedł dzień porachunku. Właściciel baru, Pancho, miał dość zafrasowaną minę, kiedy podszedł do niego szeryf.

— Był tu Miranda — wyszeptał Fiala wruszył ramionami. — Małe piwo proszę. Pancho otworzył butelkę „Carta Blanca”. — Niech pan będzie ostrożny, szeryfie. Fiala kiwnął głową, przelknął łyk piwa. Nie smakowało mu. Ale nie była to wina piwa. Te pięć lat nie zmieniły Jesusa Mirandy. Na skroniach szeryfa w tym czasie pojawiło się sporo siwych włosów. Refleks nie był

Na drugim końcu linii Sanabria, szpicel policyjny, wyszeptał swoje doniesienie: San Luis, facet nazywa się Monti. Ma przy sobie „towar”. Może pan go przyskrzynić...

— W porządku — Fiala odłożył powoli słuchawkę. Czy można mieć zaufanie do tego Sanabrii? A jeśli to jest pułapka, w której czeka na niego Miranda?

Szeryf opuścił dom, poszedł do wozu. Treść informacji podawanej przez Sanabrię zawierała kilka znaków zapytania. San Luis było małą dziurą, położoną wysoko w górach. Ale kim był ów Monti? Nowy handlarz narkotyków, który przemycił marihuanę przez meksykańską granicę? Musiał znaleźć odpowiedź na te pytania. I to tam, w San Luis.

Światła Monterosa pozostały daleko pod nim. Ciemna droga wspięła się coraz wyżej. Być może nigdy nie dojedzie do San Luis. Zasadzka urządzona za

nie zdjęli swych sombrero. Gospodarz, rosły chłop, o ospowatej twarzy spytał, czego życzy sobie senior.

— Tequila — odpowiedział krótko Fiala. Zauważył, że jakiś starzec podniósł się z ławki i zbliżył do niego, kijem wystukując kroki na kamiennej posadzce. Był niewidomy.

— Witam w San Luis, łaskawco.

— Dziękuję — odrzekł Fiala.

Gospodarz pospieszył wyjaśnić: — Rozpoznał pana po krokach. Wie, że jest pan tu obcy.

Słepiec uśmiechnął się: — Zamówi pan coś dla mnie? Na miłą, zwietrzę tę chwilę.

Fiala kiwnął przyzwalająco gospodarzowi. Przed starcem stanęła szklanka meksykańskiej wódki. Czy to jest na pewno niewidomy? A może jest częścią pułapki — zastanawiał się Fiala. W nabożnym skupieniu starzec opróżnił szklankę. Nachylił się nieco w kierunku szeryfa i wyszeptał: — Dzisiaj gościmy jeszcze jednego obcego.

Czyżby to było ostrzeżenie? — Czy ten obcy nazywa się może Monti — spytał Fiala.

— Zgadza się.

— Chciałbym go zobaczyć.

— Lepiej będzie jeśli pan tego zaniecha, senior. Ten obcy jest dość podejrzany. Może to oszust, a może policjant? Któż to wie?

— Czasami trzeba ryzykować.

— Czy jest pan uzbrojony, senior?

— Tak.

— To dobrze, ale niech pan będzie ostrożny.

Szeryf wszedł do ciemnego, wąskiego korytarza. Po kilku krokach namacał drzwi. Pchnął je zdecydowanie. Na stole nikłym płomieniem oświetlała pomieszczenie lampa oliwna. Kilka drewnianych krzeseł, na jednym z nich mężczyzna palący papierosa. Przed nim leżał worek z żaglowego płótna. Fiala kiwnął od progu.

— Nazywam się Monti. Chcemy przejść do interesu, senior?

— Owszem. Czy towar jest w tym worku?

— A gdzieżby miał być? Worek pełen marihuany, najlepszy towar! Ale niech pan sam sprawdzi. Mówiąc to Monti pchnął worek przez stół w kierunku Fiali. Ten nie kwapił się jednak ze sprawdzaniem zawartości.

— A może pan wpierv sprawdzi co jest w tym worku. Nie? — Szeryf wyciągnął pistolet. Sprawdź natychmiast co jest w tym worku! — Lufa pistoletu podkreśliła ten rozkaz jednoznacznie.

Santa Maria, nigdy!

— Nie? A dlaczegoż to nie?

Czego pan się obawia?

Monti milczał.

— Okay... Zaczniemy z innej beczki. Wiesz kim jestem? Oczekiwałeś mnie?

— Tak.

— Ty i Miranda!

Milczenie.

— Gdzie on jest?

— Kto to jest senior Miranda

ŚMIERĆ MA NIEJEDNO OBLCICZE

już ten co dawniej. „Cóż zrobić, piąty krzyżyk na karku, nie jest już najmłodszym” — pomyślał Fiala.

Pancho znów odezwał się ostrzegawczym szeptem: — Właśnie wszedł do lokalu brat Mirandy.

Ostrożnie, pod osłoną baru, szeryf namacał pistolet. Brat przestępca także przysięgał mu śmierć. Fiala wypił piwo, skrzywił się nieznacznie, a na pytające spojrzenie właściciela baru odpowiedział: Wystarczy, idę teraz do domu.

Kiedy wychodził z lokalu, nie miał że fizycznie czuł przytłaczającą ciszę. Wszystkie oczy wlepione były w szeryfa. Tylko brat Mirandy siedzący samotnie przy stoliku, patrzył ostentacyjnie w inną stronę. Fiala przeszedł tuż obok niego i wkroczył w ciemną, atramentową noc. Po przeciwnej stronie parkował samochód. Przy kierownicy siedział mężczyzna. Jesus Miranda? Do rogu ulicy, przy którym szeryf zaparkował swój wóz było 20 kroków. Tak musiał się czuć ktoś, kto przechodził przed plutonem egzekucyjnym. Olbrzymim wysiłkiem woli nie dopuszczał do tego, aby jego kroki stały się szybsze. Zaden strzał nie przetrwał nocnej ciszy. Bez przeszkód dotarł do domu.

Jeszcze nie usadowił się dobrze w fotelu, kiedy odezwał się telefon. Szeryf podniósł słuchawkę.

którymś z ostrych zakrętów, skąła spadająca z prostopadłej ściany i miażdżąca samochód; zresztą wystarczyłoby tylko kilka gwoździ... Śmierć szeryfa byłaby wówczas jedynie nieszczęśliwym wypadkiem.

Fiala zmniejszył szybkość. Po czterech godzinach dotarł wreszcie do San Luis. Podjechał prosto na plac. Nikt nie siedział pod drzewami ani na ławkach. Gwar głosów dochodził natomiast z dwóch kątów. Zapalił papierosa i wstąpił do jednego z barów. Zamówił „tequila”. „Zna pan człowieka nazwiskiem Monti?”

— Owszem, znajdzie go pan naprzeciwko, w „Zielonej Malpie”.

— Dzięki. — Fiala wypił piekącą napój i opuścił lokal. Teraz będzie się mógł przekonać, czy w „Zielonej Malpie” zastanie rzeczywiście tego tajemniczego Monti, czy też swego śmiertelnego wroga, Mirandę. Handel narkotykami był głównym zajęciem Mirandy i za to skazano go na pięć lat. Ale nawet pięć długich lat kiedyś mija... Fiala spojrzał w kierunku swego wozu. Jeszcze nie było za późno wrócić do Monterosa. Zrobił nawet bezwiednie kilka kroków w kierunku powrotu. Zatrzymał się jednak zdecydowanie. Nie może uniknąć tej chwili. Gdyby teraz... byłby po prostu tchórzem. Mógłby swój szeryfowski urząd zawiesić na kołku. Miranda gonilby go aż na kraniec świata.

Gęsty dym cygar zaćmiewał i tak skąpe światło w „Zielonej Malpie”. Przy stoliku w rogu czwórka zarośniętych górali grała w karty. Nawet tu, w lokalu,

— Powiedziano mi, że mogę Montiego spotkać właśnie tutaj.

— Nie, tu go nie ma. — Słepý starzec podziękował za wódkę i postukując kijem opuścił lokal. Od karcianego stołu podniósł się jeden z grających. Chwiejnym krokiem podszedł do baru. Potrząsnął Fialę, przeprosił i podniósł nieco szerokie rondo sombrero. Czy tego człowieka były czujne i trzeźwe. — Czekaj na kogoś — spytał Fiala potaknął. — W porządku, niech pan wyjdzie. Ktoś będzie na pana czekał.

Szeryf wypróżnił szklankę i opuścił lokal. Dokładnie po przeciwnej stronie, na progu bramy, zauważył przykucniętego mężczyznę. Ten najwidoczniej dostrzegł go pierwszy, gdyż w tej samej sekundzie podniósł się i podszedł do Fiali. — Proszę iść za mną, senior. Opuścili ciemny plac, by wejść w jeszcze ciemniejszą boczną uliczkę. Po chwili zatrzymał się przed czymś, co kiedyś było domem, a teraz jedynie swym przekrzywionym dachem przypominało dawne czasy. Przewodnik nagle rozpiął się w ciemnościach. Panowała śmiertelna cisza. Widmowe domostwo tonęło w absolutnej ciemności. Kto go tu oczekiwał? Miranda z wycelowanym weń pistoletem, czy facet nazwiskiem Monti, który chce mu sprzedać marihuanę? Fiala zawahał się przez moment. Pomyślał o zaparkowanym nieopodal samochodzie. Czy istniała jeszcze szansa ucieczki? Natychmiast jednak odrzucił rozstrząsanie tej ewentualności. Nie wolno było się teraz poddać.

— spytał wreszcie Monti?

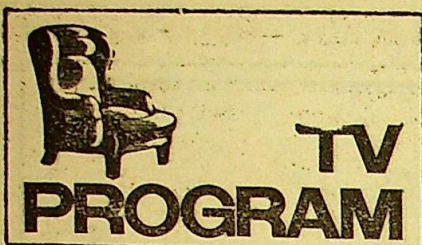
— Ach tak, nie znasz go? Jesteś lichym kłamcą, Monti. A teraz pokaz wreszcie co jest w tym worku. Rozwiąż go i sprawdź, ale już!

— Nie mogę, senior, przysięgam, nie mogę — wydusił z siebie Monti, a w głosie slychać było trwogę.

Nagle poderwał się. W rękę błysnął ostry nóż. Stało się to tak gwałtownie, że gdyby nie wieloletnia wprawa i zawodowy instynkt, ostra stal byłaby szybsza niż pistolet Fiali. Monti runął na ziemię. W tym samym momencie w korytarzu wtargnęli kroki. Jesus Miranda wtargnął do pokoju jak tajfun. Znów odezwał się pistolet. Potem nastąpiła cisza...

Dwa ciała leżały na ziemi. Szeryf Victor Fiala odwrócił je nogą, twarzą do góry. Strzały były celne. Na stole leżał worek z żaglowego płótna. A więc tu tkwiła tajemnica zasadzki urządzanej przez Mirandę. Czyżby piekielna maszyna? Ciężar worka nie świadczył o tym. A może był po prostu pusty? A może zawierał rzeczywiście marihuanę? Fiala ostrożnie rozwiązał sznurek. Odsłonił natychmiast. Pomieszczenie było jednak zbyt małe. W tej samej sekundzie z worka niczym wyzwolona sprężyna wystrzeliło prężne ciało jadłowitego węża. Rozkołysany płaski łeb z sykiem gotował się do śmiertelnego ataku...

Fiala strzelił. Był to trzeci, celny strzał tego wieczora.



9-15 czerwca 1972 r.

PIOSENKĘ RADZIECKĄ. Po raz ósmy w Zielonej Górze odbędzie się Festiwal Piosenki Radzieckiej. Piękne piosenki radzieckie chętnie słuchane i śpiewane, wykonane zostaną przez 44 amatorów. Akompaniować będzie im — jak zwykle Orkiestra PR i TV pod dyktando (bardzo sympatycznego) Stefana Rachonia. Po raz pierwszy w tym roku trzeciego dnia (9 czerwca) odbędzie się Koncert Przyjaźni z udziałem zawodowych piosenkarzy: Anny German, Leokadii i Bernarda Ładyszów, Krzysztofa Cwynara oraz laureatów poprzednich festiwali. Wystąpi także w koncercie

PROponujemy

popularny zespół radziecki „Błękitne Gitary”. W bieżącym roku najpopularniejszą piosenką będzie utwór znanego kompozytora radzieckiego Arno Babadżaniana „Wesele”. Wykona ją kilku piosenkarzy — amatorów. Babadżaniana przywiózł tę piosenkę do Zielonej Góry na zeszłoroczny festiwal. Pamiętamy na pewno „Wesele” w wykonaniu bardzo lubianego u nas Muslima Magomajewa. Dwa wieczory, czyli 355 minut z radziecką piosenką.

„ŚWIĘTEGO”, CZYLI ROGERA MOORE’A, zobaczymy w sensacyjnej komedii angielskiej pt. „Sędzia Fulton”. Film utrzymany jest w stylu znanej serii pt. „Święty”, odznacza się dobrym tempem i jest atrakcyjny. Zabawna anegdota, opowiedziana z charakterystycznym dla Anglików przymrużeniem oka, jest właściwie parodią kryminałów. Tony Curtis (pamiętamy go z przeżabawnej komedii „Pół żartem pół serio”) i Roger Moore tworzą niezwykle zgraną parę bohaterów. Biorą udział w rozwiązaniu afery kryminalnej, w którą wciągnął bohaterów emerytowany sędzia. Reżyseruje Basil Dearden.

PIĄTEK

8.00 — Kurs rolniczy. 9.20 — „Car i general” — film bulg. 10.55 — Wychowanie obywatelskie. 11.55 — Wychowanie plastyczne (kl. VII). 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.35 — Nie tylko dla pań. 17.55 — Magazyn medyczny. 18.20 — Rozmaitości. 18.40 — KRAJ. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. 21.30 — Dziennik.

SOBOTA

9.00 — „Afryka” (kl. V). 9.55 — „Podróż LOT-em” (kl. VI). 10.25 — „Sędzia Fulton” — film ang. 15.15 — Kwadrans akademicki. 15.30 — Magazyn wojskowy. 15.50 — Redakcja szkolna zapowiada. 16.00 — TV Informator Wydawniczy. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Teatr Młodego Widza „Pamiętniki młodzieży”. 17.45 — Nad Odrą nad Nysą. 17.55 — Spotkania z przyrodą. 18.20 — Pegaz. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.15 — Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — koncert laureatów. Ok. 21.30 — Dziennik + Wiadomości sportowe. 23.20 — „Sędzia Fulton” — film ang.

NIEDZIELA

7.50 — Kurs Rolniczy. 8.25 — Przypominamy, radzimy. 8.35 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 — TV Klub Śmiały. 10.15 — Świat, który nie może zginąć. 10.40 — W kręgu mistrzów sztuki. 11.00 — W starym kinie. 12.35 — Dziennik. 12.50 — Na olimpijskim szlaku. 13.45 — Przemiany. 14.15 — Muzyka z sal zamkowych (z Łańcuta). 14.55 — Krakowski Teatr Baśni M. Kann „Syn Faraona”. 15.55 — O mistrzostwo i ligi — mecz piłki nożnej Gwardia Warszawa — Odra Opole.

Gwiazdy mówią...

Wierzmy, że nasi czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a swoich losów nie powierzą gwiazdom

BARAN 21 III — 20 IV

W najbliższych dniach odwiedź bliskich sobie znajomych. Wspólnie spędzony czas i projekty na przyszłość ożywią i umocnią waszą przyjaźń. Poznasz przy tej okazji kogoś milego, zrobisz dobre wrażenie. Nie zagap się i podtrzymaj znajomość.

BYK 21 IV — 21 V

W tym tygodniu możesz mieć nieco kłopotów ze zdrowiem. Zmęczenie, zdenerwowanie, bóle głowy. Nie poddawaj się jednak załamaniom i depresjom. Niewielki wysiłek z twojej strony i wrócisz do formy.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI

Twój dobry czas trwa nadal, ale nie znaczy to, że wzmocniona czujność i ostrożne decyzje zaszkodzą, wprost przeciwnie! Tym bardziej, że czekają cię w tym tygodniu jakieś większe i ważne zakupy.

RAK 22 VI — 22 VII

Niespodziewana propozycja wywoła twoją rozterkę. Przełomowym dniem będzie niedziela — po długich wahaniach zdecydujesz się wreszcie. Początkowo przeraża cię trudność, ale uwierz w siebie. Księżyca wyraźnie ci sprzyja.

LEW 23 VII — 22 VIII

Najbliższe dni przyniosą ci powodzenie w miłości. Żebyś jednak nie wpadł w nastrój zbyt romantyczny,

Cenne zobowiązanie

Uczniowie Technikum Elektroenergetycznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Legnicy, biorąc pod uwagę zapotrzebowanie na dodatkowe dostawy części zamiennych do maszyn i urządzeń górniczych oraz potrzeby inwestycyjne w kopalni „Rudna” dla Kombinatu Miedzi w Lubinie zobowiązali się zadania szkoleniowo-produkcyjne w roku 1972 przekroczyć o dalsze 1.500.000 zł. Wartość 50 proc. wypracowanej robocizny przeznaczy się na zakup sprzętu turystycznego dla szkoły oraz na obozy i wycieczki szkolne.

16.45 — „Stadion” — reportaż. 17.50 — PKF. 18.00 — Teatr Rozrywkowy. A. Czechow „Dzieło sztuki”. Udział biorą: R. Kłosowski, L. Oraon i in. 18.35 — Tele-Echo. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Arsen Lupin” — film franc. 20.55 „Romanse o miłości i zdradzie”. 21.40 — Magazyn sportowy. 22.10 — Estrada Literacka I. Iredyński „Niebo z blachy fałdowanej”.

PONIEDZIAŁEK

13.00 — Świat i Polska. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyńiec. 17.25 — Echo stadionu. 18.00 — Rozmaitości. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Teatr TV T. Schiller „Intryga i miłość”. Wykonawcy: J. Barańska, Cz. Wołłejko, B. Pawlik, T. Fijewski i in. 22.05 — Ex libris. 22.30 — Dziennik.

WTOREK

10.00 — „Ruchome piaski” — film polski. 12.45 — Przysposobienie rolnicze. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Drogi do morza”. 17.10 — Rozmaitości. 17.30 — TEM. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Ruchome piaski” — film polski. 21.25 — Kontakty. 21.55 — Dziennik.

osoba o jasnych włosach prędko sprowadzi się na ziemię.

PANNA 23 VIII — 22 IX

Ktoś tęskni i czeka, jest nawet niedaleko ciebie. Dlaczego więc zwlekasz? Nie wahaj się z okazaniem sympatii i zainteresowania, napisz list albo zadzwoń — zobaczysz jakie mile dni nastąpią.

WAGA 23 IX — 23 X

Czekają cię w tym tygodniu wyjazdy służbowe — niezbyt przyjemne. Tylko stanowczość rozstrzygnie nieporozumienia na twoją korzyść. Nie przejmuj się złośliwymi uwagami, to zawiść pokonanych przeciwników.

SKORPION 24 X — 22 XI

Bądź czujny, pojawia się rywal. Rozważ swoje szanse i postaw wszystko na jedną kartę. W żadnym wypadku nie radź się nikogo. Zaufaj intuicji, to twój najlepszy przyjaciel.

STRZELEC 23 XI — 21 XII

W tych dniach mogą cię zaskoczyć nieprzewidziane wydatki. Musisz być wyjątkowo przedsiębiorczy i rzeczowy, bo nie jest to najlepszy dla ciebie czas na załatwianie spraw pieniężnych. Nie pozwól się wykorzystywać.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I

Irytująca niedziela przypomni ci, że trzeba zająć się problemami rodzinnymi. Musisz zdobyć się na cierpliwość i delikatność, pochopne działanie może wywołać nowe niepotrzebne rozdrażnienia. Ten tydzień może być bardzo pomysłowy do przywrócenia harmonii i spokoju. Wszystko zależy od ciebie.

WODNIK 21 I — 20 II

Uważaj w dyskusjach, twoje opinie mogą obrócić się przeciwko tobie. Nie będzie to dla ciebie przyjemne, zostanie po tym rozgoryczenie i żal.

RYBY 21 II — 20 III

Ktoś, kto kiedyś zawiódł twoje zaufanie, pojawi się znowu koło ciebie. Nie uciekaj, nawiąż stosunki towarzyskie, ale zachowaj rezerwę i ostrożność. Twoje serce nie będzie obojętne, ale zastanów się dobrze, czy możesz zaufać sercu.

ŚRODA

8.15 — „Wyrok” — film czech. 10.00 „Sole” (kl. VII). 10.55 — Świat dźwięków (kl. VII). 11.55 — „Rok 1917” (kl. VII). 13.20 — Wybieramy zawod. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Latający Holender. 17.20 — Nie tylko dla pań. 17.50 — Poznajemy przyrodę. 18.10 — Ludzie i zabytki. 18.30 — „Jeden dzień dyrektora” — 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 „Wyrok” — film. 20.50 — PKF. 21.00 — Światowid. 21.35 — „Tradycja dowcipem załatwiona” — opera-wodewil. 22.25 — Dziennik.

CZWARTEK

8.15 Matematyka w szkole. 9.00 J. pol. I kl. lic. Goethe, Schiller, 9.55 Spotkanie z pisarzem kl. VI. 13.00 Świat i Polska. 15.20 Politechnika. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.45 Magazyn ITP. 18.00 Cztery brygady. 18.30 Rozmaitości. 18.50 Gramy o telewizor. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 Kobra — F. Durbridge „Harry Brent” III odc. 21.20 Refleksje. 21.50 Duet fortepianowy. 22.05 Dziennik.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

INFORMACJE

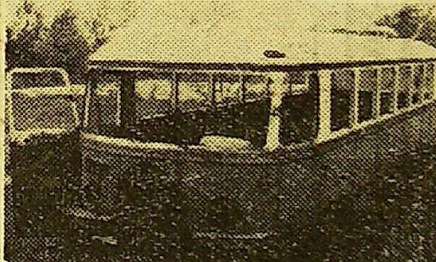


26 maja br. na sesji MRN w Lubinie przewodniczący prezydium Kazimierz Faryniarz zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Rezygnacja została przyjęta. Odchodzącemu przewodniczącemu złożono serdeczne podziękowania za dotychczasową pracę i działalność społeczną dla miasta, wręczono wiązankę kwiatów.

Nowym przewodniczącym Prezydium MRN wybrany został mgr Edward Ossowski. Prawnik z wykształcenia, bezpośrednio po studiach rozpoczął pracę w KW MO we Wrocławiu. Następnie pracował w radach narodowych Kluczborka, Opoła, Sycowa i Wołowa, kilka tygodni zajmował stanowisko kierownika Zespołu d/s Koordynacji Inwestycji i Kapitałnych Remontów w MPKG w Lubinie.

Po raz pierwszy w dziejach Legnicy wręczone zostały odznaki Zasłużonego Działacza Frontu Jedności Narodu. Odznaczenia otrzymali: Józef Bajgier, Jan Bazylewicz, Adam Budas, Paweł Kucharski, Roman Pasternak, Elżbieta Rybarczyk i Henryk Socha. (ŁZ)

W ubiegłym roku ktoś bardzo „pomysłowy” ustawił na basenie w Legnickim Polu wrak autobusu. Miał on podobno służyć jako szatnia dla kąpielących się. Od te-



go czasu minął rok i autobus został w poważnym stopniu zrewastowany i szpeci swym wyglądem. Czas więc najwyższy, aby miejscowa gromadzka rada narodowa usunęła szpecący otoczenie wrak. Jest to o tyle pilniejsze, że na terenie basenu powstanie w br. pole namiotowe, a tzw. „szatnia” straszyć będzie tylko przyjeżdżających turystów. (Z. Ł.)

LOKALE

OKAZJA. Zamienię kwaterek dwa pokoje, kuchnia, łazienka, w centrum Wrocławia na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, tel. 422-04. 215-k



Redaguje kolegium w składzie: Zdzisław Grontkowski, (sekretarz redakcji), Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny).

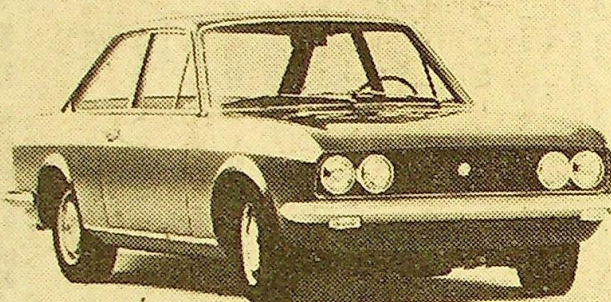
Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurzajczyk.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-360.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych.



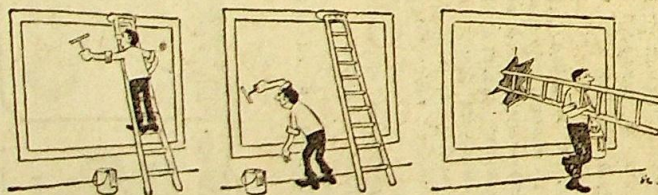
KLAKSON



Włoski koncern FIAT wypuścił na rynek pięć nowych typów: „Fiat-124” – limuzynę i combi z silnikiem o pojemności 1194 ccm (szybkość maksymalna 140 km/godz.) specjal, specjal T, sport-coupé i spider (silnik 1438 ccm, szybkość od 150 do 170 km/godz.) oraz model sport 1600 coupé i spider z silnikiem o pojemności 1608 ccm, maksymalna szybkość 180 km/godz.

Apel

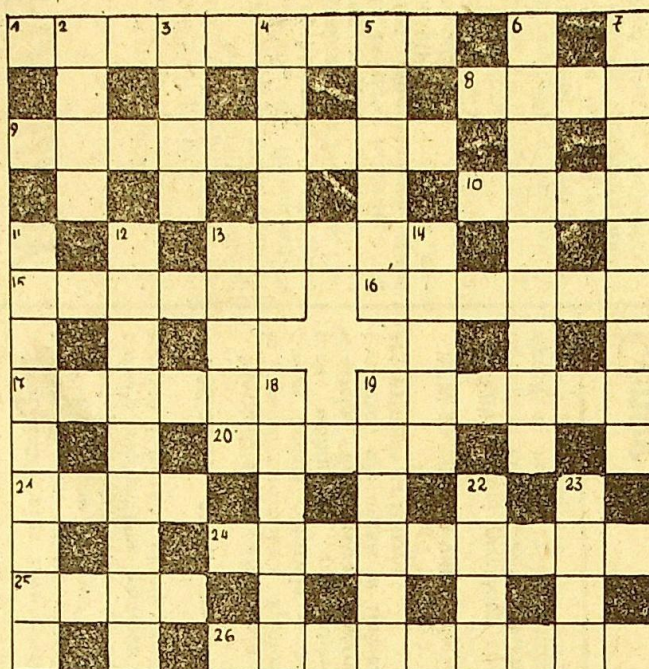
Burmistrz Nowego Jorku zwrócił się z apelem do konkurujących ze sobą band gangsterskich, aby swoje krwawe porachunki załatwiali nie w miejscach publicznych, ponieważ cierpią na tym osoby postronne. Ciekawe, czy apel burmistrza odniesie pożądany skutek.



Refleksje

Natura jest sprawiedliwa. Już przed tysiącami lat dała nam uszy, abyśmy mieli na czym nosić okulary, kiedy stracimy ostrość wzroku. Ponadto jeśli ktoś posiada jedną nogę krótszą, to równocześnie – dla wyrównania różnicy – drugą nogę ma odpowiednio dłuższą.

KRZYŻÓWKA



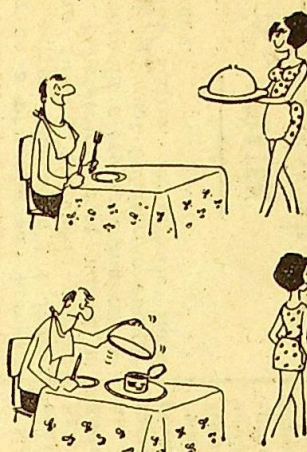
POZIOMO: 1 – łódź sportowa, 8 – pasmo górskie w Niemczech, 9 – twórca dzieł o tematyce morskiej, 10 – część filmu, 13 – rzadki okaz naszej flory, 15 – gatunek, 16 – ozdobna spinka, 17 – krótki utwór muzyczny, 19 – nieczułość, oślepłość, 20 – rzeka w Czechosłowacji, 21 – stan w USA, 24 – młyn, 25 – śledek rybacki, 26 – jednostka miary kąta brylowego.
PIONOWO: 2 – mocny napój, 3 – kanał nawadniający, 4 – autor „Sereci”, 5 – uchwyt w

kształcie poręczy, 6 – zaćma, 7 – mistyfikacja, oszust, 11 – kościół lekarski, 12 – członek polskiej kongregacji religijnej założonej w 1893 roku, 13 – powóz dwu- albo czterokonnny, 14 – uczeń starożytnych chrześcijan, 18 – „port” Noego, 19 – tytuł polskiego filmu, 22 – opad atmosferyczny, 23 – pogoda.

(Romulus)
Wśród Czytelników, którzy do dnia 15.VI. br. nadesłali na adres redakcji prawidłowe rozwiązania, rozdajemy nagrody.

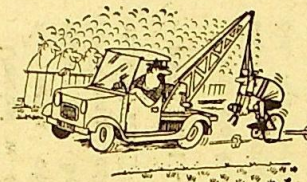


Pięcioraczki ukończyły pierwszy rok życia.



Rabat

Pewna firma francuska użyła ciekawego chwytu reklamowego ogłaszając, że każda pani, która zakupi kapelusz w ciągu 10 minut, korzysta z 10 proc. rabatu. Firma po trzech miesiącach zbankrutowała.



Coś o nas

Pod koniec maja br. w Duesseldorfie otwarto międzynarodowe targi przemysłu papierniczego i poligraficznego. Udział w tej imprezie wzięło ponad tysiąc firm z 28 krajów, między innymi z ZSRR, NRD, CSRS, USA, Anglii, Francji i Japonii. Polska nie interesowała się tymi targami, ponieważ posiadamy najnowocześniejszy przemysł poligraficzny w świecie. Np. w drukarni RSW „Prasa” we Wrocławiu pracują maszyny wyprodukowane w... 1900–1912 roku

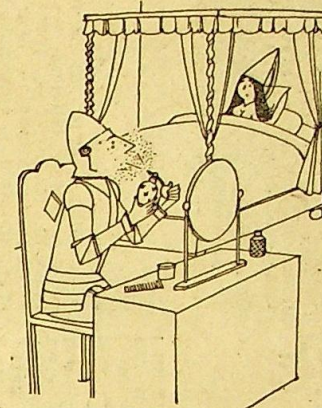
Miedziowe kłopoty w Anglii

W 1971 roku zużycie miedzi w W. Brytanii spadło o 5,8 proc. Krajowa produkcja miedzi rafinowanej wynosiła 187 tys. ton, czyli o 9 proc. mniej niż w 1970 r. Import miedzi zmalał o 11 proc. i wyniósł 366 tys. ton.

Zmalał również eksport miedzi rafinowanej (28 tys. ton w porównaniu z 45 tys. ton w 1970 r.). Główną przyczyną było zmniejszenie dostaw do Chin.

Produkcja miedzi i stopów miedzi, półproduktów i odlewów zmalała o 6,5 proc., natomiast eksport tych produktów wzrósł o 7,5 proc.

MILITARIA



Miał azyl...

Policja londyńska aresztowała po długich poszukiwaniach włamywacza, który miał dziesięć przestępstw na swoim sumieniu. Włamywacza aresztowano w... Scotland Yardzie, gdzie pracował w charakterze zmywacza okien.

EWA

